



Kolenda

(Z roku 1863).

(Na nutę „W żłobie leży...“)

*W polskich sercach niby w grobie
Leży dziś wasz Pan i Król
My dziś radość czujem w sobie
On nam w radość zmienia ból!
lego miłość to sprawiła
Ze nas wszystkich zjednoczyła
W jeden węzeł, w jeden ślub —
Więc dzień zbawczy przybliżony —
Głaz grobowy odwalony
I w kolebkę zmienion grób.*

*Już nie w grobie, ale w żłobie
Z Bogiem wstaje polski ród
Jakby skrzydła ręce obie
Wznosi — wielbiąc niebios cud —
Śmiało, śmiało Boże płaszę
Obłęd całej plemię nasze
Zanieś smętnym dobrą wieść:
Ze nam w sercach Bóg się rodzi —
Gwiazda wschodzi — Polska wschodzi
Chwała Bogu — Polsce cześć.*

*Oto z nami tulaczami
Cały kłęk polski kraj,
Co chcesz Panie uczynić z nami
Ale Polsce wolność daj!
Przyjmij chętnie z Twojej ręki
Wszystkie rany, wszystkie męki
Ale Polsce męki skróć!
Boże Ojców — Boże wielki
Weź krew naszą do kropelki
Ale Polsce wolność wróć!!*

Przy wigilijnym stole...

Kraków, 24 grudnia. — (ch) Ponad naszą, od wieków umęczoną Ojczyznę, wchodzi znów orzmienniejszą radością Gwiazda Betleemska. Ł kurzawy bitewnej zawieruchy, nad zgłiszczą i grzy, z obfitej krwi naszej i całej ludzkości powodzi — wypływa oto znów kolebka polskiej wstawnowości; naród polski odradza się do niedzielnego bytu.

Atoli ta wielka chwila, otwierająca w życiu naszego narodu nową epokę — śniemy wierzyć — nowej świetności i chwale polskiego imienia, czasuje nas niezgodnych, już w kolebce nowego tywota toczonych rakiem nienawiści klasowej i ładów partyjnych, paraliżujących wolę, która winna być u wszystkich wyteżoną zgodnie w jednym i tylko kierunku: tworzenia silnego i żywnotnego państwa.

Zbierając się z rozblyskiem gwiazdy betleemskiej przy wigilijnym stole, u kolebki odrodzonej do niepodległego bytu Ojczyzny, połammy się, jako dzieci wspólnej nam wszystkim Macierzy, opłatkiem zgody bratniej. Niechaj na ziemi naszej zapamięta istotnie „pokój ludziom do-

brej woli“, a we wszystkich sercach polskich jedna myśl, jedna miłość, jedno dążenie, jedna

nieugięta wola czyni li tylko dla dobra Ojczyzny.

Akcyje Polski idą w górę!...

Genewa, w grudniu. — Od chwili konferencji londyńskiej, gdzie zobaczono, iż Polacy mogą być wielce użyteczni Europie, stanowisko koalicji uległo gruntownej zmianie. Jaskrawo wystąpiła korzyść z przychylnego dla Polski rozwiązania. Interes był tak widoczny, że akcyje w tej chwili, które stały bardzo nisko, podskoczyły niezwykle na giełdzie międzynarodowej polityki. Zaraz dało się to wyczuć w prasie, która teraz dopiero ogłosiła telegram Pilsudskiego do Wilsona i teraz dopiero zdecydowane zajmuje stanowisko. Mamy wrażenie, że dopiero teraz jasno widzą rozmaici politycy, jakie znaczenie może mieć Polska.

Socjaliści domagają się takto jasnego określenia losu Polski; wyrazem tego są choćby interpelacje w parlamencie francuskim. Wrogowie nasi, co spodziewali się, że Polskę pogrążą w ohydzie, pogrzebali się na długie czasy.

W stosunku do Rosyi są Polacy — w opinii

prasy koalicji — elementem twórczym kulturalnie i cywilizacyjnie. Artykuł w „Temps“ z 13 grudnia był znamienity pod tym względem, a „Matin“ z 14 grudnia pisze wprost, że jedynym czynnikiem kontrbolsewizmu może być i będzie Polska, gdy tylko bolszewizm dotrze do jej granic, to natychmiast spotka się z najenergiczniejszym oporem. By opór mógł być skuteczny, należy go wzmożyć, a sił po temu nie brak w krajach koalicji. Koła wewnątrz koalicji informują, że akcyje Polski stoją dzisiaj tak wysoko, jak nigdy i, gdyby Polska umiała je wyzyskać, stałaby się pierwszorzędną potęgą kulturalną w Europie na wschodzie. Do tego potrzebna jest zgoda wewnętrzna. Silny i sprawiedliwy i prawy rząd, któryby nikogo krzywdzić nie pozwolił.

Czy potrafimy skorzystać i położenie wyzyskać? Przyszłość okaże, ale i osądzi.

„Times“ o niebezpieczeństwie zagrażającym Polsce.

Kraków, 24 grudnia. — (ch) Korespondent londyński „Timesa“ pisze między innymi w korespondencji z Krakowa, datowanej 13 b. m.:

Bliższe sąsiedztwo z bolszewizmem stanowi dla Polski poważne niebezpieczeństwo; my na zachodzie byłibyśmy ślepi, gdybyśmy, zajęci naszymi wianami tylko sprawami, tracili z oczu fakt, iż Polska jest karytarnem, przez który bolszewizm może się wciągnąć do centrum Europy. Wszyscy obawiają się tu, aby żywiły rozkłado-

we, które obecnie są rozprószone, nie połączyły się do wspólnej akcji, czemu jednak nie nie może przeszkodzić. Polska nie ma wojska, a zapasy broni i amunicji są małe.

Dalej stwierdza korespondent, iż bandy hajdamackie, walczące z Polakami, są nawskróć przepojone bolszewizmem. Siły ich zasilają posiłki z Ukrainy i wojska niemieckie i austriackie, cofające się z południa. Łupieżącym bandom przewodzą oficerowie niemieccy.

Czesi a Polska i Ruś.

Kraków, 24 grudnia. — (4) Prezydent republiki czeskiej wygłosił na Hradczynie do zgromadzenia narodowego orędzia, w którym określił stanowisko Czechów wobec całej polityki zagranicznej i swych sąsiadów.

O stosunku państwa czesko-słowackiego do Republiki polskiej wyraził się w sposób następujący:

Z sąsiadami i z bliskimi narodami chcemy nawiązać najserdeczniejsze stosunki. Sąsiedztwo i podobieństwo historii wskazuje nam drogę do politycznej przyjaźni z Polską. Wielokrotnie konferowałem w tej sprawie z kierującymi mężami polskimi. Zastanawialiśmy się nawet nad sojuszem i doszliśmy do wniosku, że w najbliższej przyszłości każdy naród będzie miał dosyć pracy nad konsolidacją własnego państwa i że nie należałoby na razie komplikować tego zadania. Starać się jednak będzie dojść do zjednoczenia gospodarczego i wojskowego, naturalnie na zasadzie wyłącznie obronnej. Konferowaliśmy także o kwestyi polskiej na Śląsku. Potrafimy się już łatwo porozumieć. W porównaniu z innymi wielkimi problemami jest ta sprawa bardzo drobna. W naszym wspólnym interesie leży, aby każdy z nas stał się możliwie najsilniejszym. Naturalnie musimy sposob, w jaki niektórzy

Polacy usiłują nabyć nasze obszary, oznaczyć jako niedopuszczalny. Najpierw musimy zjednoczyć obszary naszego własnego państwa, a potem dopiero przystąpić do dobrowolnej poprawki swą zgodę na to stanowisko, tem bardziej, że jej przykład mógłby prowadzić do podobnych niebezpiecznych prób przeciw samemu państwu polskiemu. Gdy Polacy będą mieli już swe państwo, będą oba państwa z sobą rokowały.

RUSINI PRAGNĄ ZESPOLENIA Z CZECHAMI

Następnie prezydent przeszedł do określenia stosunku z Rusinami, przez których posiadłości — jak wiadomo — Czesi chcą uzyskać granicę z Rosyą.

Rusini węgierscy proponują nam za pośrednictwem swych zastępców w Ameryce, że chcą się stać autonomiczną częścią składową naszego państwa. Podobne propozycje uczynili nam także tak zw. Rusini karpaccy. Naturalnie nie mamy prawa o kwestyi tej definitywnie rozstrzygnąć, jednak przyrzekliśmy, że będziemy skłonni zgodzić się na połączenie. Według otrzymanych wiadomości, niema żadnych wątpliwości, że naród ruski zaaprobuje te propozycje.

Przed pojednaniem się papieżstwa z państwem Włoskiem.

Kraków, 24 grudnia. — (ch) Antagonizm pomiędzy Stolicą Apostolską a państwem włoskiem, w którego następstwie papież od czasów Piusa IX byli jeńcami w Watykanie — jak

denosi „Giornale del popolo“ — już w najbliższym czasie zostanie usunięty. Według informacji cytowanego dziennika rzymskiego, Benedykt XV miał zwrócić się do Wilsona z pro-

śbą o przyjacielską interwencję, celem usunięcia w drodze ugody zatargu, ciągle jeszcze istniejącego pomiędzy państwem włoskim a Watykanem. Kwestya rzymska w żadnym razie nie ma jednakże stanąć na porządku dzielnym obrad kongresu pokojowego.

Konflikt, wywołany stanowiskiem Piusa IX wobec dążeń włoskiego „risorgimento” (zmarłychwstania jedności państwowo-narodowej) — po zaborze państwa kościelnego i Rzymu przez państwo włoskie, przechodził w spadek na każdego z następców Piusa IX na stolicy Piotrowej, atoli wobec nieuchronnego procesu państwowo-twórczego w historii czasów najnowszych w kierunku tworzenia państw narodowych, obejmujących całe narody, tracił coraz bardziej realną podstawę, a w chwili obecnej, w dobie tryumfu idei wyzwolenia i zjednoczenia narodów, stał się w zupełności bezcelowym,

a kościółowi szkodliwym anachronizmem.

Zapatriwanie to nie jest zresztą obce także i sferom wyższego duchowieństwa; dowodem wywody monsign. Bonajutiego, który w „Resto del Carlino” pisze między innymi:

„Kwestya rzymska jest obecnie stanowczo nieżywością i raz na zawsze pogrzebaną. Papieństwo i rząd włoski mają najzupełniejszą rację, dążąc do ugody, która będzie obfitą w doniosłe następstwa”.

„Giornale d'Italia” w przewidywaniu pomysłnego zakończenia konfliktu papiesko-włoskiego, podaje już w głównych zarysach konkretny projekt konkordatu, regulującego stosunki pomiędzy rządem włoskim a Stolicą Apostolską. Po zawarciu konkordatu, papież ma opuścić mury Watykanu, z których jego poprzednicy nie wychodzili od dnia wyboru aż do śmierci...

Kara chłosty na paskarzy

Kraków, 24 grudnia. — (x) Jak donosi telegram z Budapesztu, władze serbskie w okupowanych obszarach węgierskich zaprowadziły karę chłosty zarówno na mężczyzn, jak i na kobiety. Dzienniki węgierskie utalają się, że karę tę stosuje się z bardzo blahych powodów; wystarczy podobno powiedzieć co bądź na Serbów, aby zaraz dostać 25 kijów.

Te same dzienniki przyznają jednak, że kara chłosty stosowaną jest z drugiej strony z racjonalnych powodów. Serbski komendant stoi na stanowisku, że przetrzymywanie po aresztach drobnych przestępców jest zbyt kosztowne, gdyż ukaraniem chłostą można skutecznie utrzymać porządek i spokój.

Możeby Komisya Rz. wzięła ten argument pod

rozagę i wprowadziła u nas karę „kota” na wzór angielski, dla nauczania opryszków porządku, a paskarzy uczciwości. Statystyka policyjna w Anglii wykazała, że po zaprowadzeniu kary „kota” liczba kradzieży, napadów i włamań zmniejszyła się znacznie wśród niedorostków i szumowin społecznych, gdyż opryszek, wychłostany rzemieniami, zakończonymi ołowianymi kulkami, długo pamięta nader bolesną karę, aby się ważył narazić na nią ponownie. Skoro więc na włamywaczy jest „kot” środkiem dosyć skutecznym, to można przypuszczać, że może i na paskarzy chłosta okaże się dodatnim środkiem, obok kar kryminalnych i kar pieniężnych, że obitych oduczy ponownej próby szaleństwa, a dla innych będzie odstraszającą groźbą.

Miłosne przygody księcia Parmy w Budapeszcie

Budapeszt, 23 grudnia. — Łańcuch miłosnych a równocześnie skandalicznych przygód ks. Parmy w Budapeszcie — o czym w swoim czasie obszernie donieśliśmy — nie jest jeszcze zamknięty. W ostatnich dniach wydarzyły się nowe, zbyt ciekawe i charakterystyczne dla wysokiego szlacheckiego, aby je podinać milczeniu. Oto ich krótki przebieg od chwili, gdy księciu zawiadomiono, że ma niezwłocznie opuścić Budapeszt:

„Książę zachowywał się, jak zganiony student: wielokrotnie i ze łzami w oczach zapewniał burmistrza, że wcale nie mieszkał się do polityki, a jedynie tylko przybył w sprawach sercowych.

Mimo tych zapewnień, wyznaczono wyjazd jego na godzinę 11 wieczór, wobec czego wreszcie książę uległ, prosząc tylko o dodanie mu na drogę agenta, „gdyż strasznie się obawia”.

Całe wolne popołudnie spędził u hr. Kiskiej,

od której otrzymał znaczny zapas prowiantów na drogę, czem by widocznie nadzwyczaj ucieszony, mówiąc, że już będzie miał co jeść w Wiedniu. Resztę czasu przebył z agentem w mieszkaniu ukochanej Elżbietki, która też odwiozła go na dworzec i z płaczem żegnała, prosząc nadal o pamięć i miłość. Książę przyrzekł wszystko i serdecznie ją uścisnął. W urzędzie policyjnym na dworcu, aby uniknąć nieprzyjemności, przedstawił agent księcia jako „pana Neumanna z Wiednia”.

Gdy już pociąg ruszał, książę doskoczył do okna i przesyłając, stojącej na peronie Elżbietce całusa, zawołał:

„Do widzenia ukochany Peaseciu! Moje serce zostaje tutaj!”

Następnie zwrócił się do towarzyszy podróży i rzekł z lobuzerską miną:

mi, wyciąga — wykwinny, safianowy portfel ze złotym monogramem, grubo wypchany tysiącokoronowymi banknotami — portfel szacelnego redaktora...

Usnął w stubarwej, odurzającej topieli marzeń waryackich i zmarnował całą godzinę. — W oczy wchodziły mu natrętnie grube, czarne litery „Matin’a”: Woodrow Wilson... Woodrow Wilson... Czysta, wąskie paski papieru czekały cierpliwie na jego pióro, do połowy już ogryzione zębami białymi i pięknymi, jak zęby młodego psa. Uszy drżały ustawicznie, alarmując głos telefonu, przy którym odbierał władomości z prowincji lub tklive apostołofy telefonicznie kolega Żarecki, zawsze elegancki, w dobrze skrojonym zaklecie i olśniewającym gorsie koszuli i zwany dlatego dżentelmanem, albo w łargonie redakcyjnym dżentelmantem.

— Przestań kolega już raz flirtować z tymi „demonami” od telefonu! — rzucił posępnie, zapalając z irytacją „cienkiego”.

— A cóż tam marginesik o Wilsonie? — zapytał uprzejmie „dżentelmantem”, zdejmując binokle, by lepiej obejrzeć jakąś upudrowaną piękność z teatru, pytającą omdlewającym głosem Violetty o recenzenta.

Wankiewicz pochylał się nad biurkiem i z gestem determinacji zaczął pisać. A gdyby naczelnym redaktorem wiedział, co w onej chwili pisał Wankiewicz, pomyślałby, że młody literat prze-

„No a teraz jadę na mycie głowy do Wiednia!”

Po przybyciu do Wiednia, udał się książę niezwłocznie w towarzystwie agenta do areszku. Anuncyaty, która powitała go słowami:

„Spodziewam się, że awantura z Elżbietką jest już ukończona!”

Nazajutrz musiał książę za karę wyjechać na stały pobyt do Schwarzen.

Kobiety głosują!

(Z wyborów w Anglii).

Kraków, 24 grudnia. — (ch) W dniu 14 b. m. rozpoczęły się w Anglii wybory do parlamentu na szerokiej podstawie demokratycznej oparte, które od dłuższego już czasu budziły w królestwie wielkobrytyjskim bardzo żywe zainteresowanie. To zainteresowanie — jak donosi londyński korespondent „Corriere della Sera” — z otwarciem głosowania dosięgło niebywałego dotąd natężenia. Bo też i ich charakter i sposób przeprowadzenia, jest dotąd w Anglii niewidziany.

W wyborach bierze udział także i wojsko. Żołnierze, przebywający daleko od kraju: w Palestynie, Egipcie, Mezopotamii, na dalekim wybrzeżu Murmanu, głosują przez zastępców, stąd też można obserwować niezwykle przy aktach wyborczych zjawisko, iż niektórzy głosujący zjawiają się dwakroć przy urnie wyborczej: mianowicie żony żołnierzy, oddające głosy za siebie i swych nieobecnych mężów. Odziały na froncie francuskim i w Niemczech głosują bezpośrednio, oddając karty wyborcze swym komendantom, którzy po zarejestrowaniu przesyłają je mającemu urzędowi wyborczym w Anglii.

Szczególniejszą gorliwość w dopełnieniu obowiązku, a zarazem i przywileju obywatelskiego, którym jest udział w wyborach, okazały kobiety, szczególnie biorące po raz pierwszy udział w głosowaniu. W pierwszym dniu wyborów już przed godz. 8 rano przed lokalami wyborczymi stały szeregi kobiet, czekających cierpliwie na otwarcie. W ciągu przedpołudnia wśród głosujących przeważał element kobiety; dopiero popołudniu pojawili się liczniej mężczyźni, aczkolwiek i kobiety do samego wieczora stanowiły poważny procent głosujących.

Wpływ, jaki na wynik wyborów wywrze dopuszczenie kobiet do głosowania, nie da się z góry przewidzieć. Ilość głosów kobiet i robotników, są dwoma niewiadomymi obecnej sytuacji wyborczej w Anglii. Wynik wyborów będzie znany dopiero 28 b. m.

ELEGANCKA SYPIALNIA, prawie nowa, oraz poduszki, pierzyny, kołdry puchowe, firanki, portyery płócienne — bardzo tanio do sprzedania. — Oglądać można przy ul. Gertrudy 29 A, I piętro, od godz. 10—1 i od 3—5. 1870

JANUSZ WRÓSKI

CHOINKA.

Wankiewicz gryzł pióro z wściekłości i z obrzydzeniem myślał o jutrzejszej wigilii i o niewymownie skromnej zawartości swego wyszlachtanego, dziennikarskiego portfela.

Przed nim na zawalonym gazetami i notatkami biurku dziennikarskim leżała ogromna płachta „Matin’a”, z zakreślonym czerwonym ołówkiem, pięknie długim artykułem p. t. „Le Président Woodrow Wilson”.

— Zrobisz pan z tego zgrabny marginesik na sześćdziesiąt wierszy — powiedział mu przed godziną naczelnym redaktor, wyjmując ze złotego, lśniącego brylantami etui kosztowne cygara.

Wankiewicz spojrzął i zawiścią nie tyle na cenę etui szefa, ile na cygara i w tym momencie czuł niepowiade do całego świata, włącznie z naczelnym redaktorem, którego zresztą poza tem lubił za jego pyszną, lwią, tiałą jak śnieg głowę i nietrażliwy, fredrowski humor.

— Psiakrew — zaklął przez zęby i z tęsknotą i żalnością pomyślał o ciutkach, które kiedyś podobno sławiały się na ziemi.

Oto sięga do bocznej kieszeni swej „nieckiej” i benzyną woniejącej marynarki i zamyka swego portfela z nędznymi dziesięcioma koronami.

dzierżnięty w czasie wojny w dziennikarza — zwaryował.

— „Mylordzie! Panie prezydencie Wilsonie! Nazywają Cię najsprawiedliwszym ze sprawiedliwych sędziów świata, osądź więc sam, czy nie jestem jednym z najnieszczęśliwszych ludzi na obu półkulach. Mniejsza o to, że jestem pursang postą, a muszę „robić” „marginesik” na sześćdziesiąt wierszy p. t. „Woodrow Wilson”, choć najchętniej pisałbym bajki precudne o gwiazdach, kwiatkach, obłokach i jałowosłych królowiach ze Szklanej Góry... Ale — jutro jest wigilia Bożego Narodzenia, a ja mam tylko dziesięć koron w swym starym, biednym portfelu dziennikarza... A Marusia tak strasznie chciałaby mieć choinkę... Ale prawda, Mylordzie, ty nie wiesz, kto jest Marusia... Marusia jest moją narzeczoną i najcudniejszą dziewczyną na świecie. Kocha się w niej trzy czwarte krakowskiego uniwersytetu (Marusia jest słuchaczką filozofii, panie prezydencie), a ona wybrała miłe gołca, dziennikarza, choć sama jest gołą, jak święta turecka... I bog You pardon... Przypomniałem sobie, Mylordzie, pańską biografie, w której Lonis Forest wyraźnie zaznacza, że pochodzisz pan z rodziny purytańskiej, więc za to spróbnie porównanie proszę o przebaczenie... Ojóż my oboje jesteśmy bardzo biedni, Mylordzie. Ja pracuję, jako dziennikarz, a Marusia biega w dziurawych trzewiczkach na wy-

GRAFOLOGINI - CHIROMANTKA

odgaduje przeszłość, przyszłość i charakter z linii rąk, pisma i fotografii. Mały Rynek 7, III p., drzwi 15.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, biorącym udział w pogrzebie ś. p. Jana Słuszkiewiczza, byłego obywatela i radnego miasta Sanoka, zmarłego w dniu 16 grudnia 1918, a to: Duchowieństwu, Radnym m. Sanoka, korporacyom oraz wszystkim krewnym i P. T. Publiczności składamy w tej drodze serdecznie Bóg zapłać.

Marya Słuszkiewiczowa i dzieci.
Sanok, dnia 18 grudnia 1918.

FABRYKA CEMENTU PODGÓRZE-BONARKA poszukuje robotników różnej kategorii za dobrą zapłatą. Zgłoszenia w fabryce. 1411

PODRĘCZNIK NARCIARSKI inż. A. Bobkowskiego, Kraków 1918 do nabycia we wszystkich księgarniach. 1387

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Sw. Adama i Ewy
Wschód słońca 7:37
Zachód słońca 3:42
Długość dnia 8:05



REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.
Wtorek: Teatr zamknięty.
TEATR PÓWSZECHNY.
Wtorek: Teatr zamknięty.

Zaciąg do wojska.

4) Ministerstwo spraw wojskowych zarządziło, że wszyscy obywateli, zgłaszający się do wojska polskiego, muszą odpowiadać następującym warunkom: 1) muszą mieć ukończonych 16 lat życia. Fakt ten musi być odowodniony wyciągiem metrykalnym, świadectwem ślubnym, książką robotniczą lub też innym wiarygodnym dokumentem. 2) Zgłaszający się do wojska, a do nie ukończyli 21 roku życia, muszą mieć pozwolenie ojca, matki, wspólnie opiekuna, że ci na wstąpienie do armii pozwalają, gdyż późniejsza reklamacja ras zaciągniętych uważana nie będzie. 3) Wymogi zdolności fizycznej muszą być jak najwyższe i jedynie materiał pod względem fizycznym najlepszy może być uwzględniony, w innym bowiem razie w krótkim czasie zapadną się szpitale ludźmi chorymi. 4) Urlopy w celu z awantur maury nie mogą być udzielane pod żadnym warunkiem.

Komisje poborowe mają się zastosować ściśle do powyższego zarządzenia. Co do dotychczas poboranych ochotników młodzieży od lat 18, wyjdzie osobne rozporządzenie.

Nieudaly wywóz 120 milionów w złocie do Szwajcaryi.

Z Monachium donoszą, że na tamtejszej radzie robotniczej zawiadomiono zebranych o odkryciu olbrzymiej kontrabandy złota.

Według urzędowych informacji był planowany wywóz 120 milionów marek w złocie do Szwajcaryi pod pozorem, że złoto to przeznaczane jest na zapłatę zamówionych w Szwajcaryi towarów. Okazało się jednak, że towary były już zapłacone. Podobno nieco później mały odejść do Szwajcaryi dalsze miliony marek w złocie, faktem jako zapłata za zakupione już przedtem towary i tkaniny.

Wzmocnienie niemieckie na granicy polskiej.

(x) „Voss. Ztg.” w telegramie, z Lipnicy, donosi:

Dla zabezpieczenia niemieckiej granicy wschodniej przeciw wpadnięciu Polaków, odeszły nowe posiłki dla straży granicznej.

Mr. Kessler znowu informuje!

(x) „Köln. Ztg.” zamieszcza wyjaśnienia udzielenie temu pismu przez b. posła niemieckiego w Warszawie, hr. Kesslera, a dotyczące obecnego ukształtowania się stosunków w Polsce. — Hr. Kessler mówi o dążnościach demokracji narodowej, socjalnej demokracji i lewicy socjalistycznej i zauważa, iż Pilsudski zgodził się na zerwanie stosunków dyplomatycznych z Niemcami pod naporem demokratów narodowych, których popiera Francja, podczas gdy polityka angielska i amerykańska zachowuje się do dziś chłodno wobec wszechpolskich aspiracji.

„Demokraci narodowi — powiada p. Kessler — nie zadawalniają się jednak samym zerwaniem stosunków z Niemcami, chcą oni jeszcze zbrojnego konfliktu, aby na konferencji pokojowej mogli wystąpić jako sprzymierzeni. Armia jednakże stoi za Pilsudskim. Gdyby jednak w Polsce jeszcze bardziej zaczęli traktować pieniądze, niż obecnie, to może założyć niebezpieczeństwo, że Francja użyczy Polsce pieniężnej pomocy, a za to wymusi upadek Pilsudskiego i objęcie władzy przez demokratów narodowych.

Dalszym warunkiem utrzymania się Pilsudskiego jest skuteczność obrony przed bolszewizmem.

Jeżeli Pilsudski może się utrzymać, to niema niebezpieczeństwa wroczenia wojsk polskich na obszary Niemiec. Co najwyżej mogłoby chodzić o napady band, stojących w służbie koalicyi.

„Polacy a my!”

Pod tym tytułem ogłasza „Kölnische Volkszeitung” artykuł, w którym omawia stosunek Polaków do Niemców. Nad artykułem tym możnaby spokojnie przejść do porządku dziennego, gdyby nie jeden szczegół, który jest całkiem nowy, a który z tej racji cytujemy:

„Sposób, w jaki tragedia polsko-niemiecka odbiega swego końca — pisze — jest hanbą i wstydem! Bez kwestyi, że nie wszystko było

dobrze, czego Polacy w czasie tej wojny od Niemców doznali i że polityka, którą Prusy przeżywały dziesiątki lat wobec Polaków uprawiały, nie mogła pozyskać ich sympatyj, lecz z drugiej strony w imię sprawiedliwości i prawdy muszą przyznać, że pruska kultura i pruskie rządy przyniosły im wiele dobrego!

Hanbą i wstydem nazywa „Kölnische Volkszeitung” nasze słusze chyba i sprawiedliwe żądanie zwrotu zrabowanych ziem. Jeśli o to chodzi, my tej hanby dopuścimy się po tysiąc razy bez wstydu i odbierzemy to, co nasze i naszą drogą!

(4) **NACZELNIK PAŃSTWA PIŁSUDSKI** przejechał wczoraj przez Kraków, wracając do Warszawy z podróży inspekcyjnej po Galicyi.

(c) **UZNAŃIE DLA OFICERÓW 16 PUŁKU STRZELCÓW.** Dowództwo generalnego okręgu w Krakowie wyraziło następującym oficerom byłego 16 pułku strzelców szczególną pochwałę za inicjatywę i wierność i gorliwe spełnianie obowiązków żołnierskich podczas powrotu transportów wymienionego pułku z ziem obcych do kraju ojczystego, a mianowicie: Kap. Wójcikowi, por. Szczerowi, Dudziakowi, Sykorze; podpor.: Srebrze, Kaczyńskiemu, Dankowi, Wojtalowi, Jurze, Cukerowi, Bielowi, Bąkowi i Kuśnierzowi, jako też oficerom Czechom, którzy komendantów wymienionych transportów bezinteresownie popierali, porucznikom Kunzowi, Tomelkowi i Skomalowi.

(4) **ORDER DLA OBRONCÓW LWOWA.** Gen. Rozwadowski zatwierdził przedłożony mu przez rzeźbiarza Blaszkę model odznaczenia dla bohaterów obronców Lwowa. Głównie to stanowi herb m. Lwowa, naokoło niego napis „Obroncom Lwowa”, tarczę zaś otaczają cztery orsetki Orderu tegoż nosić nazwę „Orleń” i ma mieć dwie klasy. Nadany będzie nie tylko żołnierzom, którzy broniłi Lwowa, ale także osobom cywilnym, które położyły zasługi około obrony stolicy.

(4) **2 WAGONY PODARUNKÓW gwiazdkowych** wysłała K. Rz. dla dzieci polskich na świątku. Dla rozdzielenia podarków tych utworzono w Cieszynie specjalny komitet.

(4) **ROZSZERZENIE KRAK. IZBY HANDLOWEJ NA ŚLĄSK I ORAWĘ.** Wydział przemysłowy K. Rz. zarządził tymczasowo włączenie Śląska, tudzież części Sp. Żu i Orawy do okręgu Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

(c) **AUTONOMICZNY ZARZĄD KLINIKI UNIWERSYTECKIEJ.** Jak się dowiadujemy, starostwo krakowskie wobec zmiany stosunków politycznych, zwróciło się do Wydziału lekarskiego o przejęcie zarządu klinik, sprawowanego przez starostwo przez lat czterdzieści. Przejęcie nastąpi w najbliższym czasie.

(c) **REFORMY W STRAŻY OBYWATELSKIEJ.** Komenda dzielnicowa I. zaprowadza z dniem 1 stycznia nowy podział służby na podstawie nowego planu organizacyjnego, w czasie dla każdego najdogodniejszym. Zgłaszanie się należy do 27 b. m. a 28 nastąpi wyznaczenie służby z urzędem.

(c) **OCHRONA LOKATORÓW.** Wydział sądowy P. K. L. komunikuje, że rozporządzenie ministra sprawiedliwości i ministra opieki społecznej w porozumieniu z interesowanymi ministrami „O ochronie lokatorów” obowiązuje od dnia 20 października b. r. w całej moey.

FUNDUSZ INWALIDÓW, WDÓW I SIERÓT, który powstał ze składek wszystkich, przynależnych do byłego c. i k. pułku artylerji konnej (I. A. R. 7 K.), złożony jest w jednym z banków krakowskich. Wynosi on około 22.000 koron.

chłdy i daje lekcy, a on tam dostaje od ciarki z Warszawy. I jutro jest wigilia, a ja przagnąłbym rzucić jej pod nogi wszystkie cuda świata, ogromne paki najszlachetniejszych zwierząt, złociste mioty, pełne najszlachetniejszych owoców, szutki gaz indyjskich i sznury pereł uryańskich... Chciałbym ofiarować jej olbrzymią choinkę płonąca tysiącami gwiazd, osnutą promieniami gwiazd, zdobną w skarby z tysiąca i jednej nocy... I oto — Mylordzie — mam tylko dziesięć koron... Czyż to jest sprawiedliwe?... — pisał szybko, jak gdyby istotnie ten list waryackim podyktowany kaprysem, na pół złożony, na pół żartobliwy miał kiedyś dojść do rąk wielkiego apostoła sprawiedliwości.

Byłby pisał dalej, zatrąciwszy poczucie rzeczywistości, gdy nagle do pokoju redakcyjnego wpadł kolega Pawlicki, zwany „Pieronem”, zmarnięty, z rozwianym włosiem, w krótkim rozpiętym kożuszku i ryknął tryumfalnie:

— Fischgeidl! Klub głodomorów — na dół, do administracyi! Marszał A. później do latinki! I polciał naprzód, jak wiatr, przeskakując z łoskotem po kilka schodów. Wankiewicz przetrzął oczy, jakby nie wierząc swoim zmysłom i szedłi powoli za innymi do administracyi. A gdy podano mu błękitną kopertę z czterema stukoronowymi banknotami, zdawało mu się wciąż, że siedzi jeszcze przy biurku nad wielką plachtą „Jasna” i marzy o choince dla Ma-

rasi.
Dopiero przy redakcyjnym biurku przewiał i w porywie szalonej, rozszadającej mu serce radości, schwycił Pierona — Pawlickiego w żelazne kleszcze młodych, szwajcarskich ramion i zatańczył z nim obłąkanego cacko walka.

W dwadzieścia minut później „marginesik” o Wilsonie był gotów i Wankiewicz, widząc niemal, zaniósł go na biurko redaktora. Musiał walczyć ze sobą, żeby z rykiem radości nie schwycić szęła w objęcia i nie zatańczyć z nim „cacko walka”, jak przed chwilą z Pieronem...

Wybiegł z redakcyi, z paltem na ramię, w kapeluszu zsuniętym na tył głowy i leciał przez ulice, rozstrzącając przechodniów, wpadając niemal pod tramwaje i dorożki. Wbiegał kolejno do sklepów i cukierni i obławowany, popędził na rynek między choinki. Wycofał najmniejszą i najbogatszą w misterne, ciemnozielone gałązki.

Była cała jeszcze otulona świeżym i chłodnym powiewem jesu, czarem księżycowych nocy, tajemnicą różnanych świtów i zadumanych fioletowych zmierzędów. Miała w sobie coś z Marusi, wychowanej na wsi wśród borów szumiących i rak błękitnych. Przez krótką chwilę Wankiewicz uczył w oczach łzy czułości i rozrzewnienia. Ale radość chwili zwyciężyła przelotny „babaki” sentyment i złapawszy choinkę pod pachę, poleciał z nią do Marusi. A gdy mu zdre-

twiało ramię, ujął jodełkę za smukły, lepki od żywicy pęd i, budząc powszechną sensację, pędził, jak z karabinem do ataku, drapiąc przechodniów po twarzach i arywając damom s głów kapelusza.

— Waryat! — krzyknęła za nim jakaś siana ze złości apoplektyczna jejmość.

— Nie waryat, tylko szczęśliwy, mam dobrodziejko! — dorucił radośnie i jak buragan wpadł na trzecio piętro.

A gdy zapukał i usłyszał z wewnątrz najdroższy, ciepły, dziewczęcy głos, serce zabiło mu gwałtownie ze szczęścia, jak gdyby niósł Marusi beczecno perły uryańskie, najcudniejszo kwiaty i skarby z tysiąca i jednej nocy.

Gotowała właśnie herbatę na prymusi i jedyłą, słodką pianą na tle brzydkiego, taniego jej pokoiku była jej złocista, o krótkich lokach głowa, osadzona na białej, pięknej szyi. Jej mądre szare oczy, zwrócone na wchodzącego, rozszarżyło zdumienie.

— Choinka? — spytała radośnie, jak mała dziewczynka. — Jaka choinka?...

Przeclł wigilijne dary pod małe nóżki Marusi, obute w zniszczone i zabłocone trzewiczki i z ustami przy jej ustach, wyszeptał z zamkniętymi powiekami:

— Choinka, Marusiu... Twoja choinka...

Z satyry francuskiej.



Ostatni etap, czyli Wilhelm na tułaczce.

Byli żołnierze tego pułku, inwalidzi oraz wdowy i sieroty po żołnierzach, którzy wsparć potrzebują i uważają, że mają do nich prawo, zechcą wnieść pisemne podania (bez stempla), z dokładnym przedstawieniem stanu majątkowego. Prawdziwość przytoczonych dat musi być potwierdzona przez urząd gminy i władzę polityczną I. instancji.

Podania, opatrzone dokładnym adresem potenty, należy wysłać do dnia 15 marca 1919 roku na ręce adjutanta baterii uzup., por. dr. Ernesta Adera, Kraków, ul. Straszewskiego 25.

(c) BIURO PRAC KONGRESOWYCH W WARSZAWIE gromadzi wszelkiego rodzaju publikacje, dotyczące sprawy polskiej, które mogą być potrzebne przedstawicielstwu polskiemu na kongresie pokojowym dla uzasadnienia naszych żądań i obrony naszych praw. Prosi więc wszystkich autorów i wydawców takich prac, aby zechcieli je nadesłać co najwcześniej w jednym egzemplarzu, pod adresem: Biuro prac kongresowych, Warszawa, plac Małachowski 4, pałac bar. Kronenberga.

ZJAZD STRAŻY SKARBOWEJ. Onegdaj obradował w Krakowie Zjazd Straży skarbu z całej Polski. Przybyło z górą 300 osób. Przewodniczył komisarz straży skarbu p. Tułasiewicz. Referat o obecnym położeniu i przyszłym ustroju Straży skarbu wygłosił przewodniczący, pozem zgrupowanie przedyskutowało zarys statutu opracowany przez komitet Zjazdu, który w miejsce dotychczasowej Straży skarbu, miałby wprowadzić „Kontrolę służbową”. W końcu zgromadzenie uchwaliło usuniecie niesympatycznych oraz wrogo dla korpusu Straży skarbu usposobionych przełożonych, od kierownictwa i zajmowania się sprawami Straży skarbowej.

(c) KLĘSKA DRODZDZOWA. Wojenna centrala handlowa miała otrzymać 10.000 kg. drożdży z niemieckiej fabryki drożdży w Freudenthalu, lecz zajęcie kraju sudeckiego wraz z Opawą przez Czechów uniemożliwiło wykonanie zobowiązania ze strony fabryki.

(4) PRAKTYKI PASKARZY. Energiczna akcja Komitetu dla zwalczania lichwy wymusiła znaczny redukcję cen artykułów niezbędnego zapotrzebowania. Cenę za bułkę zniżono do 40 hal. Tymczasem gdy jeszcze w przeddzień tego zarządzania wszystkie kawiarnie i restauracje miały pod dostatkim pieczywa, z chwilą tegoż ogłoszenia nigdzie bułki oddzielnej dostać nie można, — natomiast podają w lokalach tych bułki ze szynką, w cenie 3 kor., w czem uwzględniona jest dawna cena bułki 1 kor. — Zwracamy odpowiednim władzom uwagę na to obojętne zarządzanie sprzedaży pieczywa.

RABIN A PASKARZE. „Wiek Nowy“ donosi: Rabin tarnowski zawezwał kupców żydowskich do bożnicy i zakazał im, ażeby przysięgli pod „chajrem“, iż niczego nie będą kupować ani sprzedawać po cenach wyższych od taryfy maksymalnej. Jakoż następnego dnia nastąpił odrazu w Tarnowie gwałtowny spadek cen.

P. SIECZKOWSKI informuje nas, że wbrew komunikatowi Komisji dla zwalczania lichwy, nie prowadzi już interesu masarskiego od roku.

LICYTACYA KONI. We wtorek dnia 31 grudnia 1918, o godz. 9 rano odbędzie się na placu Grobie licytacya wojskowych koni dla rolników albo przemysłowców, którzy uprawnienie do licytacji mają wykazać legitymacyj, wystawioną ze strony władzy politycznej (magistratu).

PORANEK DLA DZIECI odbędzie się w niedzielę dnia 29 b. m. w sali Tow. lekarskiego, jako zupełna nowość tego rodzaju. Treścią będą opowiadania i bajki dla dzieci w recytacji znakomitego artysty, p. Leonarda Bończy. Bilety do nabycia u J. Rudnickiego, Linia A—B.

PIĘKNE I WESOŁE „ASEŁKA“, w 6 odsłonięciach, ze śpiewami i deklamacyjami oraz muzyką w

czasie antraktów w teatrze m. Powszechnym przy ul. Rajskiej odegrane będą dnia 28 grudnia, o godz. 3 po południu. Bilety wcześniej nabywać można w Księgarni Polskiej, ul. Sławkowska 3, w Związku Przyjaciół drzewek, ul. Długa 11 i w kasie teatralnej, ul. Rajska 12. Ceny biletów od 1.10 kor. do 5.50 kor. Łoża rodzinna 22 kor. Przedstawienie poprzedzi deklamacya na powitanie Polski — zakończy żywy obraz.

(c) ZEBRANIE TECHNIKÓW m. Tarnowa i okolicy odbyło się w Tarnowie dnia 14 b. m. Uchwalono dążyć do stworzenia związku wszystkich techników na ziemiach polskich, żądać od stronictw i kandydatów na posłów porozumienia się w sprawach, dotyczących działalności technicznej, z fachowcami Towarzystwami i zrzeszeniami, oraz z ankietai, i dążyć do usunięcia biurokratyzmu w administracyi. Dla osiągnięcia tych celów wybrano komitet.

WASYL HABSURG W KLASZTORZE. Jak donosi „Slav. Korresp.“, były arcyksiążę Wilhelm, syn arcyksięcia Karola Stefana z Żywca, prosił Ukraińców o bezpieczne schronienie, które też znalazł w pewnym klasztorze Bazylianów we wschodniej Galicyi.

(4) BANKRUKTWO „OEZEGA“. Ostawiona centrala wiedeńska dla jarzyn, która wielkie krajowi naszymu przynosiła szkody przez masowy wywóz żywności, popadła w niewypłacalność. Stan bierny wynosi 100 milionów koron. Połowę długu musi pokryć „Credit-Anstalt“.

(u) DROGĘ Z KAIRO DO INDYI przebyli dwaj wojskowi angielscy aeroplanem w 36 godzinach.

(u) Z PODRÓŻOMANI WILHELMA. Eks-cesarz Wilhelm, znany przedewszystkiem ze snów i podróży, przez większą połowę każdego roku był w drodze. Obliczono, że długość przestrzeni, przez niego w jednym roku przebytej, równa się trzem czwartym drogi naokoło świata.

Następny numer „Gonia Krakowskiego“ wyjdzie w pątek zrana o zwykłej porze.

SKŁADKI. Na wdowę, której mąż poległ w walkach lwowskich, złożył w Administracyi „Gonia Krakowskiego“ p. St. Sieczkowski kwotę 50 koron.

NAJWAŻNIEJSZE PRZEJAWY ŻYCIA LUDZKIEGO, stosunek psychologiczny mężczyzny i kobiety, dla której macierzyństwo jest tylko ciężarem i przeszkodą w życiu towarzyskim, bezpretensjonalność środków zaradczych — oto problemy, które w mistrzowski sposób porusza i rozwija krytycznie wspinające arcydzieło filmowe „Gwałt przeciw naturze“, wyświetlane w świątecznym programie kinoteatru „Sztuka“. Sporządzone kosztem przeszło miliona koron, a wykonane przez najlepszych artystów świata, imponuje i zachwyca treścią, oraz bogactwem pomysłów wprowadzonych ubocznie do obrazu.

Dusza płacze, usta się śmieją.

gdy patrzysz na precudny film „Uciechy“ p. t. „SKOWRONEK“, skomponowany na podstawie słynnej operetki Lehara. Niesłychane sytuacje, wytworzone przeniesieniem wieśniaków na grunt stolicy, a obok tego rzewność uczucia i tragizm odlotu skowronka — wszystko to składa się na całość niesłychaną, wszystko przykuwa uwagę. W okresie Świąt wyświetla ten film „Uciecha“.

Gwiazdkowy numer „Satyra“ już wyszedł!

WIGILIJNE NOCE.

Gdzie czar wasz, dawne wigilijne noce,
Gdzie czar wasz, białe, czyste sny dziecięce?

Smukła choinka, co złotem migoce,
I do zabawek wyciągnięte ręce?

Gdzie twoja wiara w piękno, w dobro,
serce?

Gdzie cud — królowny z Andersena bajek,
Które z snu budził czarodziejski grajek,
Gdzie łzy, modlitwy na wiejskiej Pasterce?

Dziecięcych marzeń barwne arabeski
Śnią mi się przez łzy wigilijną nocą,
I przez łzy patrzą w mroźny strop niebieski,
Na którym złote oczy gwiazd migocą — —
Ignota.

Gwiazdka.

Państwo Chudogębscy siedzą w nieopalanym „saloniku“. Jest to „wigilia wigilii“ godz. 10 wieczór. Dzieci śpią w przyległym pokoju o tej samej temperaturze, co i „salonik“. Na łóżeczku każdego z nich piętrzą się wszelkie możliwe chustki, pledy, zimowe palta i letnie rzućki, co wszystko razem nie daje jednak ciepoty tyle, ileby dostarczyła chociażby „ćwiartka“ węgla w piecu. Ale węgla niema — trzeba sobie radzić bez niego. Co chwilę ostry kaszel jednego z trojga dzieciaków przerywa półgłosem prowadzoną rozmowę rodziców. Ten kaszel brzmiały dawniej jak natrętne „memento“ — przestał ich już niepokoić, przyzwyczaili się już do niego, tak jak przyzwyczaili się do braku węgla i nafty, pogodzili się z nim bezwiednie, podobnie jak z głodową pensją, fałszowaniem mlekiem, łataniami na łokciach i dziurami w butach. Owszem, pewien jakiś optymizm daje się z ch rozmowy wyczuwać.

— Czy uważasz, że Helenka ma już lepszy kaszel — mówi mąż, wysłuchawczy spazmatycznego ataku, którego tony rozlegają się po całym domu.

— O! tak! żeby tylko te węgle nadeszły — odpowiada żona. — Udziemy wszyscy, bo i mnie coś w boku dolega!...

— Czy cię kłuje? — zapytuje mąż niespokojnie.

— Coś tak, jakby kłuło — odpowiada żona bagatelizującym tonem — ale to nic!... Musiałam się podźwignąć trochę przy przesuwaniu szafy!... Głupstwo! niema o czem myśleć!... Ot! pomówmy raczej o tem, co damy jutro dzieciom na gwiazdkę!... Czy ty masz co dla Władzia?

— Możeby szabelkę?

— A! niech Bóg broni — protestuje żywo matka. — Dość mieliśmy tych prawdziwych szabelek i karabinów przez 4 lata!... Nie chcę wychowywać syna na żołnierza. Ja pomyślałam o czem innym!... Przerobiłam dzisiaj twoją marynarkę, wiesz tą szarą w kratki — przerobiłam na spencerek dla Władzia.

Pan Chudogębski pomyślał sobie, że wobec tej przeróbki sam będzie musiał w surducie wizytowym chodzić do biura!... Ale czegoż dla dzieci się nie robi!...

— No, a dla Zosi masz co? — zapytał.

— Owszem! — odparła kobieta z dumą. — Zrobiłam jej z twoich ciepłych skarpetek mitynki na ręce.

Pan Chudogębski poczuł w tej chwili strzykanie w obu nogach, uczucie dobrze mu znane z biura, gdzie strasznie „ciągnie“, a w piecu mało się pali!... Ale trudno! Niema takiej ofiary, którejby się dla dziecka nie zrobiło.

— A Helenka co dostanie? — pytał już z podwójnym zainteresowaniem dobry ojciec.

— Helenka?... O! to jest cała historia! — odpowiada wesoło żona. — Kupiłam jej kapuzkę na głowę, ale przedewszystkiem sprzedałam twoje buty!... I tak masz dwie pary!...

— Tak, tak!... sprzedałaś te gorsze!...

— Przeciwnie! te lepsze! Przecież tamtych nikt by nie kupił. Podeszwy dziurawe, przyszczyпки odiaza. Chodzić w nich jeszcze można, ale sprzedać!... Za tamte dostałam 20 koron, co? nie spodziewałaś się tego!...

Pan Chudogębski chce być szczerym, musiałby powiedzieć, że ogółem nie spodziewał się, że mu żona buty sprzeda, ale bakał tylko:

— Tak!... oczywiście! bardzo dobrze sprzedałaś! Tylko widzisz moja kochana, cóż ja wybierę w domu, gdy przyjdę z biura — zabloce ci całe mieszkanie!

— Przebierzesz pantofle!...

— O ile wiem, to mam tylko jeden pantofel!...

— Ach! tak! prawda!... Drugim wymyślałam popiół z pieca i to tak nieostrożnie, że się raz spali!... Mój Boże! nie przypuszczałam, że się jeszcze przydadzą!... Ale za to ten drugi pantofel zupełnie jak nowy.

— Mniejsza o to! — rzekł mąż z westchnieniem — będę sobie jakoś radzić o jednym pantoflu!

Ale równocześnie pomyślał sobie:

— Dobrze jest jednak mieć tylko troje dzieci!... Gdybym tak miał — Boże uchojaj! — pięćdziesiąt!... Przy tak dobrej i kochającej matce moich dzieci — zostałbym na gwiazdkę kompletnie goty!...

Krak.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciółom naszego pisma zasyłamy serdeczne życzenia „Świąt Wesółych“.

REDAKCJA.

Nieporozumienie między koalicją a Wilsonem.

Berno. (Tel. wł.) W myśl ostatnich wiadomości, koalicyjna konferencja pokojowa, która miała się rozpocząć w styczniu, została odroczone do lutego. „Echo de Paris“ stwierdza, że przyczyną tego jest, że Lloyd George po wyborach musi się zająć sprawami wewnętrznymi Anglii. Ale w istocie inną tu zachodzi przyczyna. Oto politycy koalicyjni nie życzą sobie uczestnictwa Wilsona w tej konferencji. Wilson bawi już od

tygodnia w Paryżu i zakładowo przez pół godziny konferował z Clemenceauem, poświęcając cały czas obowiązkom reprezentacyjnym. Nie da się zaprzeczyć, że między Wilsonem a państwami koalicyjnymi zachodzą różnice zapatrywań na kwestję związku narodów, a poza to także pewne dyferencje zapatrywań na kwestję gospodarcze, jakoteż na sprawę zaopatrzenia Niemiec w surowce i środki żywności.

Starcie polsko-czeskie.

Wiedeń (tel. wł.) „Wiener Allg. Zeitung“ donosi z Kozyc: Koło miejscowości Poprad przy-

szło do starcia między Polakami a Czechami. Polacy otrzymali znaczne podarki.

Niemcy muszą stanąć na usługach Anglii.

Amsterdam (Reuter). „Daily Express“ donosi, że na wczorajszym posiedzeniu państwowego gabinetu wojennego omawiano warunki, jakie mają być przedłożone konferencji pokojowej. Słychać, że zapadły ważne uchwały. Na konferencji pokojowej postawione będzie żądanie, aby kolonij niemieckich nie zwracać. Co się tyczy wynagrodzenia szkód, to wskazywano na to, że być może, iż Anglia będzie musiała kilka lat zapłacić na zrealizowanie swoich żądań, aby

przedtem mogły być zaspokojone inne żądania Francji i Belgii. Zapatrywanie to nie jest jednak całkiem słuszne; angielscy ministrowie są zapatrywania, że Niemcy powinny stanąć na usługach interesom angielskim przez natychmiastowy dowóz surowców, potrzebnych dla reorganizacji dawnych i stworzenia nowych dziedzin przemysłu. Oprócz tego rozważano zarządzenia, aby przeszkodzić zalaniu targu angielskiego takim towarami niemieckimi lub innymi.

Ludność niemiecka pod ochroną armii amerykańskiej.

Berlin. (Wolff) General Pershing wydał do armii, przeznaczonej do okupacji części Niemiec, następujący rozkaz:

Idźcie nie jako rabusie i uciemężyciele, lecz jako armia, wykonująca rozkaz silnego rządu, którego zamiary ożywione są wobec ludu niemieckiego dobrymi chęciami. Podczas naszej okupacji znajduję się tu ludność pod szczególną ochroną wierności obowiązkowej honoru armii amerykańskiej. Jakkolwiek przychodzą

do niej jako zwycięzcy, nie wyrządzajcie nieszczęść tamtejszym nic złego. Nie można przypuścić, by amerykańskie siły zbrojne dopuściły się rabunków lub innych gwałtów. Wypadku jednak, gdyby się takie czyny wydarzyły, to byłyby one nie tylko zbrodnią wobec ludności, lecz nadto czynami znieważającymi armię amerykańską i bezpośrednią obrządku Stanów Zjednoczonych.

Wspólna akcja koalicji przeciw bolszewikom.

Londyn. (P. A. T.) Reuter dowiaduje się ze źródła miarodajnego, że kwestya rosyjska jest przedmiotem rozważań sojuszników. Nie powzięto dotąd żadnej decyzji, a to aż do chwili, gdy nadarzy się sposobność omówienia tej sprawy z Wilsonem. Uznano w każdym razie problem rosyjski za jeden z najpilniejszych i najważniejszych i spodziewają się, że w czasie pobytu Wilsona w Londynie, będzie możliwym, problem ten przedyskutować w celu bezwzględnej dalszej akcji. W ostatnich czasach pojawiły się dość niepokojące pogłoski o zwiększeniu się armii bolszewickiej, uważa się je jednak za bardzo prze-

sadzona. Z powodu obecnej sytuacji politycznej, przeciwnikom rządów sowieckich przez kilka miesięcy było niemożliwym wypowiedzieć otwarcie swoje zdanie. Jest uzasadnioną nadzieją, że polityka, prowadzona przez sojuszników, zjednoczy rozmaite południowo-rosyjskie rządy — one bowiem wszystkie nienawidzą terroru bolszewickiego, a jednym z ich celów jest zaprowadzenie porządku w kraju. Wiele wybitnych Rosyan wszystkich stronnictw przybyło do Londynu i Paryża. Zamierzają oni stworzyć organizację, która zajmie się kwestją bolszewizmu i wezwania udzieli w konferencji pokojowej.

Obszar zamieszkały przez Niemców jest czeskim obszarem.

Praga (Czesko Buro prasowe). Prezydent Masaryk w dalszym ciągu swego orędzia oświadczył: Co się tyczy Niemców w naszych krajach, to obszar, zamieszkały przez Niemców, jest naszym obszarem. Budujemy nasze państwo na nowo i pragnąłbym tylko, aby Niemcy pracowali nad tem wspólnie z nami. Myśmy stworzyć nasze państwo i tem określa się prawnopolityczne stanowisko naszych Niemców, którzy pierwotnie przyszli do naszego kraju jako koloniści i emigranci. Mamy najzupełniejsze prawo do bogactw naszych, do obszarów, niezbędnych dla naszego przemysłu i dla przemysłu tych Niemców, którzy wśród nas żyją. Ani nie chcemy, ani nie możemy poświęcać naszych powaznych czeskich mniejszości w tak zw. niemieckich obszarach. Jesteśmy też przekonani, że

nasze korzyści gospodarcze wskazały z konieczności naszym Niemcom drogę do nas. Pragniemy szczerze, aby złączyli się oni z nami możliwie szybko. Zapewniam, że mniejszości w naszym państwie będą korzystały z pełni praw narodowych i z tego wszystkiego, co daje zgoda domowa.

Wojna potwierdziła, że jednostronna niemiecka i madziarska polityka musiała upaść i przepadła też ona na wieki. Dualizm z habsburską nieudolnością i obłąkami — oto komplecik, który się w pierwszej linii przeciw nam zwracał. Justo-Węgry były jawnie organem terroru mniejszości wobec większości. Wojna pouczyła Europę o prawdziwym stanie rzeczy. Działasz we Francji i Anglii oraz w Stanach Zjednoczonych poznano wspólną celność polityki austro-

węgierskiej. Jeżeli austriacy Niemcy wytrzymają się buty i planów pangermańskich, jeżeli się wobec nas będą zachowywać honorowo i nie będą się mieszać do naszych spraw, natenczas byłoby z nimi możliwe przyzwoite sąsiedzkie stosunki. Sądziwy, że możnaby w ten sposób rozwiązać szczególnie trudny problem Wiednia. Tu kierujemy się względem na naszą wielką mniejszość w Wiedniu.

O Madziarach powiedział Masaryk w dyalektie słowackim: Niema co tracić wielu słów. Jest nie do pojęcia, że taki naród, jak Madziarzy tak długo mogli łupić cztery inne narody: Słowaków, Rosyan, Rumunów i południowych Słowian. Życzymy sobie, aby Słowaczyna otrzymała stosowne granice dla swego rozwoju. To samo dotyczy także Rusinów, którzy chcą się do nas przyłączyć. (Barzliwe oklaski).

Nasz stosunek do sojuszników nie będzie tylko politycznym. Nawiązałem już gospodarczo-finansowe stosunki z wpływowymi czynnikami w Ameryce, Anglii i Francji. W Ameryce zapewniono nam pięciomilijną pomoc. Rząd amerykański i tamtejsze koła finansowe postarały się najuprzejmiej o pożyczkę dla nas.

W końcu zapowiedział Masaryk reformy społeczne w duchu demokratycznym.

Orędzie Masaryka — rozkazem koalicji.

Bardzo ostro krytykuje mowę Masaryka „Arbeiter Zeitung“, która oświadcza, że mowa ta nie ma nic wspólnego z dawnymi zapatrywaniami Masaryka, bo niema w niej ani trochę szlachetności i zrozumienia praw Niemców, zamieszkałych w Czechach. „Arbeiter Zeitung“ stwierdza zresztą, że mowa Masaryka była wyrazem zapatrywań koalicji, że więc jest dla Niemców rozkazem, któremu muszą się poddać.

Czesi anektują część Saksonii.

Wiedeń (tel. wł.) Z Drezna donoszą: Na granicy saskiej Czesi koncentrują wojska i marsz wojenny. Wobec tego obawiają się w Dreźnie, że Czesi zamierzają zająć pewne terytoria saskie. Zamiar taki miał także potwierdzić oficer francuski, który bawi obecnie w Dreźnie.

Czesi na pograniczu saskim.

Praga (tel. wł.) Czesko-słowackie Biuro prasowe donosi, że miasto Asch, wraz z miastem Sosnowitz zostały wczoraj zajęte. Również zajęto Minnowald koło Cieplic, na granicy saskiej.

Warunki pokojowe Włoch.

Wiedeń (P. A. T.). „Acht Uhr Blatt“ donosi z Turynu, że według wiadomości półurzędowych przedstawiciele Włoch na konferencji pokojowej mogą zgłosić następujące żądania: Dokończono dzieła narodowego zjednoczenia Włoch na podstawie narodowej przyjaźni geograficznej i bezpieczeństwa militarnego. Udział Włoch w Gruzji w Azji i w Afryce, które mają być uwolnione z pod panowania niemieckiego i tureckiego, umocnienie niezawisłości Albanii. Rozdział Egejskiej w Afryce, z uwzględnieniem potrzeb Włoch. Oszczędowanie wojenne i przyznanie stosownej części Włochom.

Przyjazd gen. Hallera.

„Kurier Warszawski“ donosi: Prof. Cebski, który informował w piątek praprotawideln prasy warszawskiej o przebiegu swjej misji, na zapytanie, czy gen. Haller spodziewany jest w Warszawie, odpowiedział: Tak.

Wojna polska pod dowództwem gen. Hallera ma transporty zapewnione i jest w drodze do frontu.

Genewa (tel. wł.) Donoszą, iż wojska polskie zostały zakodowane i są już w drodze w kierunku na Litwę, gdzie przygotowano już okręty do dalszego transportu.

Wyłączenie francuskiego oficera przez Ukraińców.

Z Wiednia donoszą P. Wasilko, który reprezentuje w Wiedniu tak zw. zachodnio-ruską republikę, że w piątek w piśmie wiedeńskim, że kraj

Vilaine, który w towarzystwie p. Redmond jechał samochodem ze Lwowa do Jas, został zatrzymany przez Ukraińców pod zarzutem szpiegostwa i znajduje się obecnie w więzieniu. Rada ukraińska zwróciła się w tej sprawie z zapytaniem do poselstwa francuskiego w Jasach. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

Powitanie prezydenta Massaryka przez P. K. L.

Kraków, 24 grudnia. — Polska Komisja Likwidacyjna wystosowała do pierwszego prezydenta republiki czesko-słowackiej Tomasza Masaryka, następujący telegram powitalny, który zawieszono do Pragi specjalną delegacją, złożoną ze znanych uczonych polskich, profesorów Romera i Ozkanowskiego:

Panie Prezydencie! Łącząc się z radością całego narodu polskiego, witamy pierwszego prezydenta niepodległego państwa czesko-słowackiego. Podnosząc sztandar walki przeciw odwiecznemu wrogowi naszemu i całej Słowiańszczyzny, który przed wiekami rozwinął tak górną Wasz Jan Żyżka też i pod naszym Grunwaldem, osiągnęliście w tej wielkiej awanturze dziejowej pierwszy w rodzinie ludów słowiańskich należne Wam stanowisko w rządzie europejskich narodów. Jak przed pięćmi wiekami jedność i braterstwo słowiańskie odniosło tryumf nad germańską mocą, tak wierzymy, że i dziś rozniecony światło wolności nad mrokami niewoli, w który pograżył ludzkość świat germański, jeśli tylko spoimy się najściślejszym i najszczerzejszym węzłem z Wami.

Osobistość Twoja, Panie Prezydencie, Twoja niezłomna wola i praca wytrwała rokuje młodej, wolnej, silnej Rzeczypospolitej, że krocząc będzie stale śladami Jana Żyżki i Prochowa ku wspólnemu dobru i sławie sojuszem zjednoczonych bratnich narodów.

Przyjmij, Panie Prezydencie, wyrazy hołdu i głębokiego poważania. Prezydium P. K. L.

Poczekaj kapkę obywatelu! GROZBY BOLSZEWIKÓW W KRÓLESTWIE POLSKIM.

Warszawa, 22 grudnia. — (w) Socjalna demokracja Królestwa i Litwy, która ze swego tytułu na chwilę wyrzuciła główną nazwę „Socjalna de-

mokracja Wszechrosyi“, zaczyna coraz częściej zdradzać tendencje bańdycyckie.

Oficyalny organ sosnowieckiej „zerwonej gwardyi“, niewiadomo przez kogo redagowane i gdzie drukowane tak zw. „Wiadomości Rady delegatów robotniczych okręgu sosnowieckiego“, zamieszcza ją notatkę treści następującej.

„W „Iskrze“ z dnia 15 listopada jakiś „obywatel sosnowiecki“ w liście do redakcyi skarży się, że „J. W-na Pani Esdecya“ rewiduje mieszkania burżuazy i zabiera bron. Przyszaj obywatel, że konfiskaty bron odbywają się „przy zachowaniu nadzwyczajnej uprzejmości i grzeczności, połączone są z niezwykłymi przeprosinami“.

Czego się obywatel spieszy? Jeszcze nie koniec tego, co robotnicy robią. Oni zabiorą burżuazy wszystkie tymczasem zabierają bron, aby im się burżuazy i tyki, zrozumieli nie organizowali, aby nam utrudzić możność czynienia kontr-rewolucyi.

Oto taka, jaka jest żądana odpowiedź „J. W-nej Pani Esdecyi“.

Niepotrzebnie się obywatel spieszył. Będzie więcej ciekawych rzeczy, obywatelu. Poczekaj kapkę jeszcze, obywatelu“.

„Wojenna odwaga“.

Nadzwyczajne stosunki, wywołane obecną wojną, a więcej jeszcze trudne warunki bytu, wszystko to tworzy często sytuacje, które obok tragizmu zawierają w sobie także sporą dozę mimowolnego humoru. Przykład podobnego wypadku, będący równocześnie wyrazem „wojennej odwagi“ osobnika skazanego stosunkami na nieuchronną zatrutę znaleźć można w jednym z niemieckich dzienników, który przed kilka dniami umieścił następujące ogłoszenie:

„Kto mnie uratuje?“

Która z samotnych panien lub wdów zechce pożyczyc młodemu, bardzo przyjaźniemu kupcowi, właścicielowi znanej w świecie firmy kwotę 100.000 marek. Pożyczką tą uratuje moją firmę, moją oświecę i moją egzystencję oraz przyszość. W każdej chwili gotów jestem ją poślubić.

Łaskawe ogłoszenia do administracyi pisma pod „Wszystko przyjmij i na wszystko odpowiem“.

Jak równocześnie informuje administracya pisma, zaraz nazajutrz wpłynęło na powyższe ogłoszenie kilkanaście zgłoszeń, widocznie traktowanych poważnie, gdyż odbiorca, po przeczytaniu kilku z nich okazał od razu niezwykłą radość. Widocznie więc znalazły się takie, które go chcą ratować.

WOTAN.

Przez smutne, krwawe pole,
Ukrutnie zakłopotan,
Kdzie, klnąc swęją dołę,
Germański bożek Wotan.
Tak przecie dobrze szło mu,
Krew pijał, chrupał mózgi,
Powraca zaś do domu
Przez ciernie i przez różgi.
„Czemu tak płaczesz stręgo,
Tak stęhasz, o Wotanie?
Posępna słychać droga,
Twe jęki, twoje łkania.
Czemu nie kajesz w skrusze,
Z obliczem tak wybladłym?“

„Bo widzisz, oddać muszę
To wszystko, co ukradłem!“

GRZECHOTNIK.

Z DNI GROZY WE LWOWIE. Straszne przyzycia polskiego Lwowa podczas najazdu hajdamackiego, owe 21 dni listopadowych, pełnych grozy i nieszczęścia, opisał przebywający wtedy przypadkowo w tem mieście red. Fr. Sal. Krysiak, zagrożony zemstą Ukraińców za odkrycie ich spisku z Prusakami w znanych rewelacyach krótko przed wojną i wyczerpująco przedstawił w książce, która pod powyższym tytułem właśnie opuściła prasę i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Książka ta obejmuje 9 arkuszy druku i wykonana ze względu na jej aktualność z nadzwyczajnym pospiechem w drukarni Kosińskich, zawiera pamiętnik, spisany przez autora z dnia na dzień, podczas bohaterkich walk dzieci i młodzieży lwowskiej o odbicie stolicy Galicyi z rąk najezdnika, który ją opanował podstępem dzięki perfidyi czynników b. rządu byłej Austrii przy uczestnictwie przebywających tam resztek wojska pruskiego. — Druga część książki zawiera zebrane na miejscu przez autora świadectwa, dowody i dokumenty obruczeństw t. sw. wojsk ukraińskich, spełnionych na bezbronnej ludności polskiej i zakończona jest obszernym wywodem w sprawie pogromu żydowskiego we Lwowie.

Jest to pierwsza książka o tych tak niedawnych, a tak tragicznych wypadkach lwowskich. — Skład główny u Gebethnera i Siki w Krakowie.

„Szymel“ redivivus!

Kiedy wolna zjednoczona i niepodległa Polska z fazy tworszenia się, jakby z chemicznego *status nascendi*, z dziedziny potężnych amagań, huraganowych burz i społecznej zawieruchy zaczęła krystalizować się w kształty konkretne, stałe i trwałe; kiedy sniki na sawsze despotów ręką wyznaczane zmurzałe słupy graniczne, by zrobić miejsce nowym, niewruszalnym, które na rubieżach swych odwiecznych włości wbija jedyby dziś król i władca: naród; kiedy z kasarnianych urzędowych budynków zdjęty został niersadko przy użyciu drabin strażackich ku ogólnemu gaudium orzeł dwugłowy a w oficyalnych ponad departamentami i biurami napisów wydłubywano co rychlej dotychczas osięcią bałwochwalosą otoczane litery C. i K. siedział jak zwykle w oddziale rachunkowym pan oficyał Pieśobaczek przy koślawym od siekiery, leho skleconym i marnie pokostowanym stole, na którym tatuowany rzeźbiście inkaustem zabytek szczytkowy zielonego niogdys sukna z bezoszełną isieie arogancją domagał się nazwy: „biurka“, siedział na krześle lekko wklęniętym, któremu przez dwadzieścia kilka lat sedentarniej pracy siożył hekatombę niezakłóconej ilości stale na kolanach wygniecionych a z zapiętków obstrzępionych, sawsze z lśniącą jak „lustro“ odwrotną stroną medalu tak wysoko dziś cenionych pantalonów... siedział i myślał..

Siedział typiąo zgaszonym wzrokiem w odmet pękatego jak brzuch paskarza, lub pośladek przekupki kalamarza; zwiesił smutnie głowę i bębniąc po bibule — myślał, rozważał, kalkulował..

Nagadano mu tyle o nowym kursie, który ma odtąd zapanować wszechwładnia, o zdruzgotaniu starego austriackiego biurokratesznego systemu, o wycofaniu z obiegu wszelkich dotychczasowych terminów i zwrotów, jakoto: „ekshibitów“, „priorów“, „voraktów“, „alegatów“... i tyłu innych, że mu się najzupełniej pomieszalo w głowie... Oświadczoneo mu, że wszelkie protokoły, raporty, konsygnacye i t. p. przestają istnieć, bo odtąd wszystko załatwiał się będzie bez rozwlekłej pisaniny w drodze treściwych poleceń: krótkich, jędrnych, lapidarnych.

Oficyał Pieśobaczek przyzwyczajony od lat tylu do traktowania mechanizmu biurowego, ni to kunsztownego norymberskiego zegaru, z którego bez szkody nawet jednego marnego kółka wyjęć nie można — był takim stanem rzeczy wprost zszuspanowany.

— Co z tego będzie?! — myślał, i czy można sobie wyobrazić wogóle tego rodzaju w krótkiej drodze i spieszonym tempie urzędowanie?

Wprzedpokoju nie wyczekiwały jak dawniej godzińcami całemi, strony, którym trzeba było według indeksu podawać lezbę „kawalka“, lecz każdy po wyjaśnieniu ustnem swej sprawy zawiadomiony został o wydanem poleceniu i rzecz była bezzwłocznie załatwiona: odekroził zadowolony. Drzwi raju otwarły się dla partyi! Trwało to przez dół kilka... W biurach panowała atmosfera świeża, pogodna, miła, zupełnie do dawniej biurowej nie podobna. Wszystko odbywało się sprawnie, od ręki, gładko, bez sprychań i przewlekań.

Aż nadszedł ów dzień wielki, pamiętny, w którym na t. zw. wizytacyę biura przybył

p. dyrektor, czeicieł dawnego austriackiego hofrat, wytrawny biuralista. Przedewszystkiem kazał sobie podać: „protokół podawczy“.

Spojrzał i zdębiał! od czasu wejścia w życie t. zw. zjednoczonej Polski nie zaprotokolowano ani jednej nowej liczby! Niesłychane!

— Panie Pieśobaczek! co to ma znaczyć? zawołał groźnie brwi marszcząc dyrektor — jakie się tu teraz urzędowanie „prowadzi?“

— Na gębę, tylko na gębę — odmrunknął smutnie Pieśobaczek — tak rozkazano...

— Od jutra zacznie pan wszystko po dawnemu.

— Niema druków — panie dyrektorze.
— Zostaną te same tylko: c. k. pan wymsie a z orłów austriackich można od biedy jedną głowę delikatnie powyskrobywać i będzie „gut“ — zawyrokował dyrektor. Pan Pieśobaczek wyprężył się jak struna, oczy mu zaświeciły ni to dwa karbunkuly; głęboko wciągnął powietrze — odetchnął pełną pierśią.

Dyrektor opuścił biuro w całym majestacie poczucia swej dostojności. Pieśobaczek został sam. Upadł na fotel jak rekonwalescent po przebyciu ciężkiej choroby; na jego bladych ustach zakwitł uśmiech słodki i przyrunknął oczy oddając się całej wizyi, która nagle przed nim się zjawiała.

Oto otwarły się na oścież akrypiące drzwi registry i na brudnym tle nagłowicy zakurzonych aktów stanął w całej swej okazałości godny konkurent Rosynanty; szkapla ochwacana, rachityczna, na jedno oko ślepa, chciwa przeświadczenia strasznie nieśmiertelna, odrodzona, zamartwychwalała... był to:

„Stary austriacki Szymel“. (Zoll.)

SZTANDAR.

—o—

Nam jeden sztandar przed innemi,
 Nam jeden sztandar, jeden śpiew!
 Sztandarem gradka polskiej ziemi,
 Pieśnią — praocjów myśl i krew!
 Nam jeden sztandar nad sztandary!
 Nam jeden pacierz: — praca, trud!
 Jedno wyznanie wspólnej wiary: —
 Ojczyzna! Naród! Wolność! Lud!

Z teki Ela (K. Laskowskiego).

Ruch muzyczny w Krakowie.

(Listopad—grudzień 1918 r.)

Zamęt społeczny, spowodowany wypadkami politycznymi, wpłynął fatalnie na ruch koncertowy w naszym mieście.

Dzięki energii p. E. Bujańskiego, kierownika biura koncertowego, odbyły się dwa koncerty przez jego biuro urządzone: Eriki Morini, skrzypaczki i Ady Sari, śpiewaczki. Erika Morini potrafiła już w ubiegłym sezonie koncertowym zdobyć muzykalną publiczność Krakowa i nie więcej niepodobna napisać ponad pełne uznania i zachwyty wyrażone przez krytykę zeszłoroczną. Wrażliwego słuchacza, na piękno plastyczne, razić może u Morini wygląd dobrze rozwiniętej panienci (jak ktoś zechce, dzieciaka) ubranej „a la bebe“. Sala koncertowa nie jest miejscem cudów cyrkowych. Dla słuchacza jest obojętnym, czy wykonawca jest „naprawdę“ dzieckiem, czy „prawdziwym“ 80-letnim starcem. Na estradzie zjawiać się mogą uczniowie, a powinni artyści. Jeżeli ktoś jest artystą i to tej miary, co Erika Morini, może być zarówno dzieckiem, jak zgrzybiałym starcem — jest artystą i to wystarcza.

Kwestya lat, lat nauki, może zawadyć w ocenie produkującego się ucznia i tu ostatecznie może wyznaczyć spor czy dany adept sztuki może się po jakimś czasie rozwinąć artystycznie, czy nie.

Ada Sari jest znakomitą śpiewaczką boloratową, którą uważać należy za następczynię Sembrich-Kochańskiej, właściwym miejscem dla takiej znakomitości jest scena opery. Estrada groźna jest dla artysty operowego, przywykłego do kulis, kapelmistrza, suflera, szerokiego gestu, kostumu, a co najważniejsza — orkiestry. Brak tych wszystkich czynników na estradzie osłabiła artystę operowego i trzeba artystki tej miary, co Sari, żeby opanować nawyknięcia sceniczne i dostosować się do wymagań estradowych. W programie, prócz arii operowych znalazły się i pieśni. Rzecz jasna, że pieśni nie osiągnęły tej wyizny co arie, a jednak pieśni ucierpiały z powodu sąsiedztwa arii, które wykonano nad podziw, tam bardziej kontrastowały z poprawnym odśpiewaniem pieśni. Podnieść jednak należy kulturę muzyczną znakomitej śpiewaczki, która mimo wspaniałych cech primadonny nie zapomniiała — o tak zazwyczaj wzgardzonych w tym świecie kopcuszkach — pieśniach.

W przeciwieństwie do Ady Sari Bronisława Romaniszyn, którego koncert odbył się w „Sali saskiej“, jest zdaje się, jedynie śpiewakiem operowym i estrada nie odpowiada mu. Być może, wkrótce będziemy mogli słyszeć artystę tego w operze, która ma zacząć działać wkrótce w Krakowie, dzięki zabiegom Towarzystwa operowego.

Oprócz wspomnianych koncertów odbył się w sali „Sokola“ koncert na cel dobroczynny. Artysty muzycy i artyści dramatyczni, uczynili jak zawsze, i tym razem nie zawiedli, by wspomóc doli i niedoli dzieciom bohaterom lwowskim. Koncert przyniósł okazały dochód, a zatem i cel tegoż został osiągnięty.

Boł. Raczynski.

Z ruchu literackiego w Anglii.

Powieści wojenne. — Heinemann: Centurion, nowelle. H. G. Wells: Janka i Piotr, powieść.

Wojna tu, jak wszędzie, wywołała z nieości wiele nieznanych wprzód nazwisk, a choć niewiele z nich zapewne utrzyma się na powierzchni, to przecież dorobek twórcy tych improwizowanych epików jest wcale znaczny i liczy się już na setki tomów.

Wśród mnóstwa rzeczy błahych i nieznosnie tendencyjnych, powstało też kilka naprawdę cennych nowości, zwłaszcza w dziedzinie nowelistyki, że wspomniemy tylko „Centuriona“ Meinemana, który jest wspólnym tytułem zbioru nowelli i krótkich impresji, opartych na motywach wojennych. Ostatnia z tych nowelli „Widmo“, wywołuje potężne wrażenie wizyjnej grozy, przypominając najlepsze tego rodzaju pomysły angielskich fantastów, celujących, jak wiadomo, w stopniowym podnoszeniu wrażeń aż do krańca świadomości, gdzie zaciera się granica między realnym a nierealnym światem. Młody oficer angielski na kwatery w domu francuskim przeżywa taką wizyjną scenę. Ukazuje mu się widmo gospodarza domu, którego pokój dano mu na nocleg, a który dnia tego właśnie padł ugodzony kulą pod Yerdun.

Wojna prócz tego oddziaływała głęboko na dojrzałe wyrobione już talenta, dobywając z nich nowe tony lub wywołując u niektórych, ducha analizy i potrzebę zagłębienia się we własnym ja, dla odnalezienia w sobie nowej platformy duchowej dla oceny przeżywanych wypadków. Ten wynik wojny dostrzegamy przedewszystkiem w wojennych powieściach Wells'a. Genialny utopista, grający wprawdzie w równej mierze z fantazją i wiedzą, przy tworzeniu swych oryginalnych utworów, które roznoszą imię jego po świecie, odwrócił się nagle od świata wyobraźni, którym operował dotąd z takim powodzeniem, jakby prowadzony rzeczywistością.

Już w powieści jego wojennej „Pan Britling i jego dom“ zajmuje wydatne miejsce pierwiastek refleksyjny domykający się sensem i przyczyną wypadków. „Pan Britling“ to przeciętny obywatel angielski ze sfery literacko-ziemniaczej, którego wojna wyrwała brutalnie z cielesnego i duchowego sybarytyzmu, w jakim był pogrążony, wraz z przeważną częścią swych ziomków. Wojna rujnuje dokoła niego dotychczasowe warunki bytu, okrywa dom jego talobą, lotnicy niemieccy zabijają jego krewną,

syn jego ginie na froncie, wszystko to wtrąca go zrazu w rozpacz, lecz z czasem budzi w nim poczucie osobistego i narodowego samokrytycyzmu. Ma odwagę wytknąć głośno wady własnego rządu i społeczeństwa i wyznać, że Irlandya jest takim samym grzechem Anglii jak Polska była grzechem Rosyi. — Najnowszą jego powieść: „Janka i Piotr“ to jakby dalsza ewolucya pojęć i refleksji zawartych w „Panu Britlingu“ — tu i tam powieść rozpada się na dwie części, przed wojną i w czasie wojny. Tu i tam największą ozdobę książki stanowi galerya typów, odrysowanych z subtelnym poczuciem realizmu, podkreśleniem cech ogólnoludzkich, rdzennie narodowych, co zapewnia obu powieściom trwałą wartość bez względu na przemijające prądy. Janka i Piotr, to para sieroć, chowanych przez opiekunów, którzy walczą z sobą i spierają się o wpływy i systema, jakim dzieci powinny podlegać. — Wpływy te są sprzeczne i kłócą się z sobą jaskrawo, gdyż wchodzi tu w grę dwie socjalistyczne ciotki, jedna zachowawcza laicy i podróżnik afrykański, co daje autorowi sposobność do skreślenia rodzajowych, a często komicznych scen, z tych szczęśliwych czasów, kiedy nikt nie śnił o wojnie. W drugiej części Janka i Piotr już dorośli, biorą czynny udział w wojnie, on, jako lotnik, ona pracując w fabryce amunicji i wówczas to dziecienna przyjaźń przeradza się w miłość wzajemną, bo Janka i Piotr są tylko mlecznym rodzeństwem. Janka pierwsza spostrzega że kocha Piotra i walczy o jego wzajemność, wyzwalając go z pod wpływu innych kobiet. Refleksye, któremi przepięta autor przebieg powieści, znajdują najsilniejszy wyraz w gorączkowej scenie, jaką przeżywa Piotr, gdy spadłszy z samolotem, mający w malignie i zdaje mu się, że rozmawia z Bogiem. Scena ta jest jakby odpowiedzią na analogiczny obraz w słynnej powieści Barbuisa „Ogień“, gdzie tał samo lotnik, oparzony w czasie upadku, mający „zapytując gorączkowo, której ze stron walczących Bóg sprzyja? a tylko wnioski, jakie wyciągają obaj autorowi: z jednakiej sytuacji, są całkiem różne, stosownie do ich wierzeń, i tam, gdzie Barbuis kończy negacją, a Wells występuje afirmacją i wierą w celowość czynników nadziemskich, kierujących losami świata.

Polacy sławni w naukach ścisłych.

Chęć pokazania zagranicy, czemu to Polacy zasłużyli się w kulturze europejskiej, doprowadziła w zeszłym roku do cyklu wykładów na ten temat, a te wykłady były podwaliną zbiorowej pracy p. t.: „Polska w kulturze europejskiej“, pracy, która w dwóch tomach dostanie się niebawem w ręce publiczności. Nim to nastąpi, warto na chwilę zaurzyczyć się przy jednej jej części, zawierającej pierwszy szkic historii nauk ścisłych w Polsce. Napisał go jedyny u nas znawca tego przedmiotu, prof. L. Birkenmajer, p. t. „Udział Polski w uprawianiu i w rozwoju nauk ścisłych“. Z tej niesłychanie interesującej publikacji wyjmujemy na razie to, co powinno się stać własnością każdego wykształconego.

Europejską sławę pozyskał dziełem o „Optyce“ w trzeciej ćwierci trzynastego wieku mnich (zdaje się reguły św. Norberta) Witelo, który i w nagłówku swego dzieła i wśród tekstu przyznaje się do polskiej narodowości. Tak w księdze ostatniej, pisze o „naszym kraju, mianowicie Polsce, która leży pod 50 stopniem szerokości geograficznej“. Miarą wartości naukowej optycznego dzieła Witelona jest fakt, że jeszcze sławny astronom Keppler, kontynuator Kopernika, uważał swoje badania optyczne za uzupełnienia do Witelona: Ad Witelona Paraliopomena (1604). Witelo, choć Polak z rodu, wykształcenie swe zawiązywał przecież zagranicą. Natomiast Kopernik wyrósł nietylko z ziemi polskiej, ale z nauki polskiej. Uczony lekarz norymberski, Hartmann Schedel, pisze w swej wielkiej „Kronice świata“, wydanej w No-

rymberdze w r. 1493: „W Krakowie jest sławna szkoła, kwitująca wielu wybitnymi uczniami, którzy wykładają wiele sztuk wyzwolonych, jak wymowę, politykę, filozofię, fizykę. Ale najbardziej rozwija się studyum astronomii i jak dostatecznie dowiedziałem się z opowiadań wielu, nawet w całych Niemczech niema sławniejszego studyum od krakowskiego“. Lumina- rzem astronomicznym był w tym czasie Wojciech z Brudzewa (um. 1495), do którego w r. 1491 przybył na naukę 19-letni Mikołaj Kopernik, „ze krwi pradziadów, dziadów i ojców, zarówno po stronie ojca, jak i matki, latorośl rdzennie polskiego podówczas Śląska“:

Rodzina ojca pochodziła z kościelnej wsi „Kopernik“ tuż obok Nysy i Odmuchowa, rodzina matki z okolic najbliższych Świdnicy. Dziadek i ojciec Mikołaja byli mieszczanami krakowskimi, babka Modlibożanka. Ród Koperników krakowskich, a przez czas krótki Toruńskich, skoligacony blisko z Kenpackimi, Kostkami, Działyńskimi był, etnicznie biorąc, niezawodnie polskim. Był też takim w swoim poczuciu i przekonaniach jak świadczy zachowanie się Mikołaja: „Przez całe życie czuł, myślał i działał, jak wienny syn Polski, zawsze a zwłaszcza podówczas, kiedy to występując po męsku i śmiało na sejmikach pruskich w Malborgu i Grudziądzu przeciwko podstępnyemu knowaniom zabobczemu i drapieżnego Zakonu — krzyżackiego, spokój swój, a nawet osobiste bezpieczeństwo przez to widocznie narażał“. Te szczegóły powinien znać każdy wykształcony Polak i przypominać je choćby przy

ogładaniu przez Niemców pomnika Kopernika w dziedzińcu Biblioteki Jagiellońskiej lub w Warszawie.

Z krakowskich kolegów Kopernika zasługuje na pamięć Marcin Biom z Olkusza (um. 1540) jako uczestnik gregoryańskiej reformy kalendarza, która według jego traktatu byłaby wypadła doskonale niż wypadła bez uwzględnienia jego trafnych pomysłów. Ogłoszony w r. 1562 kalendarz Gregoriański był przedmiotem krytyki Adama Swiniarskiego z Poznania, a zwłaszcza krakowianina Jana Latosza. Z wieku 16-go warto wreszcie zapamiętać nazwisko przyjaciela Kochanowskiego i Skargi, Stanisława Grzepskiego, jako autora pierwszej „Geometrii“, napisanej w polskim języku.

W wieku XVII sławę polskiej matematyki podtrzymuje na uniwersytecie krakowskim Jan Brożek (um. 1652), który według zgodnego zdania historyków nauk matematycznych, pierwszy w Europie zajmował się z powodzeniem geometrycznym problemem pytagorejskich wieloboków tak zw. gwiazdowych. Większą od Brożka ruchliwością odznaczał się młody jego kolega Stanisław Pułtowski (um. 1645), który zarówno uprawiał matematykę wyższą, jak gorliwie prowadził badania liczebne i spostrzeżenia astronomiczne. Mieszkanie jego na probosewice św. Mikołaja było niby pracownią fizyczną, a zarazem dostrzegalnią astronomiczną: Tu powtarzał doświadczenia Galileusza nad spadaniem ciał, oznaczył długość wahadła sekundowego dla Krakowa, ustalił kierunek południka i szerokość geograficzną miasta, narysował górzysty krajobraz księżyca, plany słoneczne, księżycowe Jowisza, pierścienie Saturna... Niewielu astronomów dorównało mu w wyznaczeniu nowo-zbudowanej lunety Galileusza. Pułtowski wreszcie wyprzedził o półtora stulecia francuskich twórców metrycznego systemu miar, proponując w r. 1642 niezmienną „miarę powszechną“, opartą na długości wahadła sekundowego.

Istotę plam słonecznych określił pierwszy (1626) Jan Smogulecki, uczeń jezuitów szkół we Fryburgu brysgowijskim, a błąd, popełniony przez Dionizego Mnicha z oznaczeniem roku urodzin Chrystusa, błąd, wynoszący setery lata, wykrył pierwszy na podstawie historycznych badań i zestawień chronologicznych zażyły z Keplerem jezuita polski, Wawrzyniec Susliga (um. 1640). W naukach matematycznych zasłynęli w owym czasie dwaj inni jezuiti, Wojciech Tylkowski i Stanisław Solski. Tyl-

kowski uścisł („kto wie, czy nie najpierwszy“) zastosować matematykę do rozwiązań czysto logicznych; Solski uprawiał gorliwie fizykę, zwłaszcza mechanikę stosowaną i zbudował maszynę, zwaną „perpetuum mobile“. Do polskiej nauki należy także Gdańszczanin Jan Heweliusz (um. 1687), który otwarcie się przyznawał do narodu i społeczeństwa polskiego. „On to, otoczony zyczliwością królów polskich, a łaską ich (zwłaszcza Jana III) nieraz wyszczególniony, wyniósł na niebo gwiazdozbiór „Iarczę Sobieskiego“ (Scutum Sobescianum) na wieki znak tak swojej własnej, jak i całego chrześcijaństwa wdzięczności względem bohaterkiego obrońcy Wiednia“.

Na schyłek XVII w. przypada działalność Jezuita Adama Kochańskiego (um. 1700), nauczyciela królewicza Jakóba Sobieskiego. Pozostawał on w żywej korespondencji z Leibnizem, zasilał swymi pracami Lipskie Acta Eruditorum, podał sposób wykreślenia dokładnego oznaczenia tak zwanej Ludolfiny (stosunek niejsza bliższy był wynalezienia rachunku różniczkowego i całkowego. Odkrycia tego dokonali, jak wiadomo, Leibnitz i Newton.

Tak XVII w. nie był u nas bynajmniej wiekiem zastoju i ciemności. Nauki ścisłe w nim kwitnęły wcale pokaznie. Dopiero pierwsza połowa XVIII w. przedstawiała się gorzej. Ale w drugiej połowie tego wieku widać znowu żywszy ruch i na tem polu. Prócz apologetów Kopernika, między którymi zaszczytne miejsce zajmuje magnat polski Józef Aleksander Jabłonowski, występują coraz liczniej samodzielni badacze i obserwatorzy. Mickiewicz spopularyzował imię ks. Marcina Poczomuta Odlanickiego (um. 1808), kierownika obserwatorium astronomicznego w Wilnie. Założenie obserwatorium krakowskiego (1707) łączy się z imieniem Jana Śniadeckiego. Zasłużył on się nie tylko przez szereg cennych spostrzeżeń, nie tylko przez wyborne podręczniki, ale także przez stworzenie matematycznego i astronomicznego wyrazownictwa polskiego. „Setki wyrazów takich jak np. licznik, iloraz, dodatek, ujemnik; zwrotnik, równik, południk; cień, wa, wycinek, średnica, ognisko itd., których dziś już bezwiednie wszyscy używają“ ukuł po raz pierwszy Jan Śniadecki. — Obserwatorium warszawskie założył (1825) Fr. Armiański (um. 1848).

Na pierwszą połowę XIX w. przypada fenomenalna twórczość Józefa Hoene-Wrońskiego-obwodu koła do jego średnicy), a co najwa-

go (um. 1853). „Nadzwyczaj wielostronny, ogarniał Wroński badawczym swym umysłem niemal wszystkie dziedziny wiedzy, wszędzie indywidualność swą silnie zaznaczając. Filozof z silnym podkładem wierzeń mesyanistycznych, historyk nauki, ekonomista i prawnik, matematyk, astronom, fizyk i technik... pozostawił około stu drukowanych prac (w języku francuskim) w tych tak różnych kierunkach wiedzy, a drugie tyle w rękopisach dotychczas jeszcze nie wydanych“.

Drugą połowę w. XIX i początek XX charakteryzuje autor, jako uświadomienie już w pełni, a w skutkach wyraziste i owocne dążenie do żywego współdziałania z postępem tych nauk w Europie i Ameryce i to we wszystkich ich działach i szczegółowych poddziałach. Setki nazwisk wybitnych matematyków, fizyków, astronomów, meteorologów, należą już jednak do świadomości samych specjalistów. Każdy, wykształcony powinien przecież wiedzieć o pracach nad skropleniem (po raz pierwszy) gazów, jak tlenu (1884), azotu, tlenku węgla, powietrza itd., wykonanych przez krakowskich profesorów: Zygmunta Wróblewskiego (um. 1888) i Karola Olszewskiego (um. 1915). Również następcą Wróblewskiego na katedrze fizyki, August Witkowski (um. 1918). „Piękna kartę w historii fizyki nowoczesnej. — Piękna i ważne prace, które Olszewski, Wróblewski i Witkowski wzbogacili fizykę, roznieśli imiona ich i naukę polską nie tylko po Europie, ale i po Ameryce“. Ze względu na sensacyjne właściwości ciał promieniotwórczych, najpopularniejszą na świecie uczoną jest dziś odkrywczyni i badaczka radium itp. pani Curie z domu Skłodowska, profesor fizyki w „Ecole normale des sciences“ w Sévres.

Dwadzieścia przytoczonych nazwisk Polaków, którzy się wstawili w naukach ścisłych, powinien każdy wykształcony Polak nie tylko pamiętać, ale mieć zawsze pod ręką, ilekroć jest — zwłaszcza z cudzoziemcami — mowa o udziale Polaki w rozwoju cywilizacji europejskiej.

A. O.

Między ogonkami.

Jesteśmy społeczeństwem dumnym i z byle kim się nie zadajemy. Jeśli kto z nas ma kiedyś interes w jakimś urzędzie przez ramię spogląda na siedzącego w pierwszym pokoju szaraczka, twierdząc, że najlepiej udać się wprost do samej głowy.

MAURICE LEVEL.

Prawda w popiołach.

(z francuskiego).

Po dziesięćkroć tęgnąc się z nią, przysięgał sobie, że nigdy już do niej nie wróci. Wściekły, zakochany, rozdarty w sobie, mamrotał przestępując przy wejściu próg jej mieszkania:

— To zbyt głupi! Ona drwi ze mnie! Ona mnie nie kocha!

Ala jedno spojrzenie, rzucone w kierunku jej okna, przez które przebytkiwała szczypta światła, znów było w stanie go udobruchać. Powracał dnia następnego i umizgał się do niej z tą samą radością, z tą samą obawą i temi samymi słowami.

Czasami zdawało mu się, iż już jest gotowa mu uleść, lecz oto nagle czuł, że znów odzyskiwała panowanie nad sobą. Z ręką wzniesioną w jego dłoń, unikając jego wzroku, w mrok kierując swe spojrzenia, z czołem zmarszczonym, ze smutkiem głębokim w oczach, tonem rezolutnym mówiła:

— Nie! To niemożliwe... Nie trzeba...

Wtedy on uderzał w prośbę, pragnąc się dowiedzieć, jaka to przeszkoda, już zda się usunięta, powstawała na nowo. Uparta, cierpiąca, a tkliwa, mówiła wtedy:

— Zapomnij o mnie!

Unosił się wówczas gniewem:

— Ja nie mogę! Nie mogę! A jeżeli już muszę zrezygnować z ciebie, to niechże wiem przynajmniej, czemu czynisz ofiarę z mojego szczęścia, z naszego szczęścia?..

Ale ona nie dawała odpowiedzi.

Postanowił wtedy uciec przed nią, w ostatnim jednak momencie, zapatrzony już w bilety kolejowe, po przygotowaniu walizek, i bagażów podróży, telefonował do niej:

— Chcę cię ujrzeć po raz ostatni, aby lepiej zachować twój obraz w swej pamięci.

Przybywała wtedy, postuszna jego wezwaniu. Spotykali się w jakimś zakątku miasta, w łasku, w jakiejś ustronnej kawiarni i godzinami całymi siedzieli naprzeciw sobie. Gdy już miała się z nim rozstać, z ust jej ulatywała cicha prośba:

— Nie wyjeżdżaj...

— Przybędziesz do mnie?

— Być może...

I dorozka, która miała go odwiedzić na stacyi kolejowej, udawał się z powrotem do domu.

Aż do wieczora rozpakowywał swe manatki przywracał w mieszkaniu zwykły porządek. Wszystkie drobiazgi odzyskiwały swe miejsce. Łustra swą jasność, kwiaty swe wazon i tak na pozór nowe życie rozpoczynało się po starciu. Uczuwał w sobie chęć zapomnienia o niej, przykladał się do tego wszelkimi siłami... Darował Stosunki, które ich łączyły, przemknięte były zbyt wielu wspomnieniami.

— Ażby zapomnieć o niej — myślał — byłoby potrzeba jakiegoś wydarzenia niespodziewanego, jakiejś zdrady, dowiedzenia się o fakcie tak wstrząsającym, iżby zasłona rozdarła się wbrew mej woli.

I oto pewnego wieczoru, kiedy to być może, mniej namiętnie zabiegał o jej względy, aniżeli zwykle, rzekła doń:

— Jutro... przyjdę...

Na długo przed umówioną godziną oczekiwał już na nią, zaledwie ośmielając się wierzyć

w swe szczęście. Powinna była zjawić się o godzinie czwartej, gdy jednak upłynęło jeszcze pół godziny, a jej nie było, chwycił wazon z kwiatami i rzucił go na posadzkę, krzyżąc:

— Do pioruna! Ona nie przyjdzie! Jestem tego pewien!

I zaczął w duchu podawać ją sobie w pogardę.

Około godziny piątej ozwał się dzwonek u jego drzwi. Wzruszył ramionami.

— A więc — rzekł — niesubordynacja?

Powiedział to głośno, ażeby się bardziej jeszcze upewnić o swej stanowczości, ale, gdy rozwarły się drzwi, wydał okrzyk pełen radości:

— To ty?!

— To ja.

Usadowił ją w fotelu w pobliżu pieca i począł się w nią wpatrywać.

Zapominając się o jej opóźnieniu się, o wszystkich dniach zgrzyoty, dumny i zadowolony, że zdobył ją siłą swej cierpliwości i wstrząśnięty, ażeby mógł zdobyć się na wielkie, zaokrąglone zdania, przemawiał skromnymi frazami:

— Jakże jestem szczęśliwy!... Jaka ty jesteś dobra... Tak się już martwiłem...

— A więc — spytała — gdybym była nie przyszła?

— Nie chcę nawet myśleć o tem! Jesteś już przy mnie, a wobec tego reszta traci już dla mnie wszelką wagę.

— A jednak — rzekła smutnie — jednak bardzo już mało brakowało, abym nie przyszła... abym nie przyszła już nigdy!...

Znany mu dobrze ton, w jakim wypowiedziała te słowa, wstrząsnął nim do głębi, ale się zasmiał wkrótce, pocieszony jej obecnością.

Tak przynajmniej było dawniej.

Dziś, ażeby się dostać do takiej głowy, trzeba wprzód wystąpić w ogonku, który jest tej głowie strażą przyboczną a honorową. Wogóle weszliśmy w okres panowania ogonka, o którym należałoby pomówić nieco dokładniej, niż to czyniono dotąd.

Ogonki opanowały świat. Są wąskie a długie, są szerokie... i też długie, są proste i są zakręcone z fantazją; w górę ulicy, jeżeli jest towar, lub w dół, jeśli go nie przywieziono jeszcze do sklepu, przed którym się tworzą. Są ogonki masarskie: te są mięsiste i kąpią od tłuszczu, spływającego z kartek tłuszczowych, są chudziutkie ogonki mączne, ogonki bosc przed sklep, z obuwem, ogonki męskie przed trafikami, ogonki żeńskie przed sklepami miejskimi itd. itd. W ogonkach ludzie się poznają, bawią, flirtują, a nawet — jak tego ostatnio dowiedziano w jakimś mieście — są tacy, którzy się rodzą w ogonkach. W ogonkach nawet by się żeniono, gdyby nie policya, która zawsze, licho wie po co, lubi przeszkadzać życiu towarzyskiemu.

Ogonki mają pozatem wszystkie zalety, których brak towarom dla nabycia których istnieją. Są trwałe jak boxcał, twarde, jak żelazo, spoiste jak cement i giętkie, jak stal. Łatwiej złamać rękę i nogę, łatwiej złamać obie ręce i obie nogi, niż przelamać ogonek.

O długości ogonków także możnaby powiedzieć niejedno.

Dawniej, kiedy uczeń spóźnił się do szkoły, tłumaczył się z płaczem, iż nie mógł przejść, gdyż wojsko szło. Teraz mówi nauczycielowi:

— Proszę pana psora, przed Meinlem stał ogonek, więc musiałem obchodzić przez Salvatore.

Przeciwnie takiemu to wszechmocnemu potentatowi, którym jest ogonek, występują niektórzy, twierdząc, że trzeba z nim skończyć. Na poparcie swej tezy przytaczają, że ogonek już z natury rzeczy jest czemś schyłkowym, ostatecznym, czemś bez przyszłości, co prędzej, czy później, musi się urwać. Ludzie ci powołują się na teoryje Darwina, który określił wszelkie ogonki, jako organa szczerzkowe, nie znajdujące miejsca w kulturalnym społeczeństwie.

Co do mnie jednak, który nie jestem ani lingwistą, ani antropologiem, przyznam się, że wleżę święcie w przyszłość ogonka, szczególnie w czasie wojny. Dość spojrzeć dookoła. Na przykład w teatrze: ci którzy przedtem grywali „ogony“ kreuja dziś tytułowe role. Tak

samo bywa i w literaturze, gdzie wprowadzić nie znają określenia ogonów, ale gdzie potworzyło się obecnie wielu opi(e)gonów dawnych wielkich pisarzy.

Z tych więc i innych powodów przypuszczam, że ogonek ma przed sobą świetną przyszłość i prawem ewolucyi dojdzie do niezwykłej doskonałości. Ogonek w najbliższym czasie musi jednak uleść gruntownemu przekształceniu. Wziąwszy pod uwagę, jak niesłychanie wyrobiła wojna u nas zmysł handlu i utwierdziła słusność przysłowia „czas, to pieniądz“, zważywszy, że wszyscy czemś handlujemy i że najtrudniejszą rzeczą byłoby dziś znaleźć człowieka, któryby nie był albo pośrednikiem naftowym, albo handlarzem mąki, albo zbożowym grosistą, albo kupcem marmolady — wnoszę, że ogonki zmienią niebawem swą formę i z ogonków staną się korzeniami.

A stanie się to w ten sposób, że od ogonów głównych potworzą się ogonki poboczne, od których znów pójdą ogonki pochodne itd. Przykład: Stojący w ogonku głównym p. X. handluje zapalkami, które ma złożone na przenośnym stoliku i sprzedaje je na miejscu, cisząc się sam równocześnie do celu. Kto chce kupić zapalki pcha się do p. X. z czego powstaje ogonek poboczny. W tym ogonku znajduje się znowu handlarz papierosów, u którego kupują inni klienci skonsygnowani w długim ogonku pochodnym. I tak w kółko.

Dzięki temu ogonki stworzą kiedyś potężną szachownicę opasującą cały świat. J. G.

Z chińskiej liryki wojennej.

Znużony żołnierz.

Znędznie dziewczę w drzew rozkwitłych
[cieniu
przy drodze stoi. Mijam je z daleka
Tak stoją wszystkie: ramię przy ramieniu
i każda czeka.

O świętych wodach marzyć jam nie gotów,
ni zorze śnić nad wioski mej szcześnie.
Piers mi przebiło tysiąc grotów
i żniwiarz śmierci zmęczon jestem.

Jak złoty deszcz jest ócz dziecięcych zew,
w ich rączkach płynie wina krwi...
Usnąć bym pragnął w cieniu drzew,
żołnierzem nie być już.

Odsunęła się od niego.

— Przysięgłeś...

— Ty możesz mnie rozwiązać z przysięgi.

— Nie chcę...

— Pozwól mi przeczytać przynajmniej pierwsze słowa...

— Nie, ani jednego...

Zagryzł wargi, przejęty najbardziej nieokreślonymi, a jednak dokuczliwymi wątpliwościami.

— Błagam cię...

Wysunęła rękę ponad ognisko pieca i rzuciła list w płonący ogień. Rzucił się naprzód, aby go uratować, ale przeszkodziła mu w tem.

— Przysięgłeś mi.

Gdy list zamienił się w popiół ujęła jego głowę w swe ręce.

— Kochasz mnie? — zapytała.

— Kocham — rzekł, kierując spojrzenie ku popiołom.

Ale zdziwił się, że wypowiedział te słowa tak głucho. Daremnie składała swą główkę na jego ramieniu, daremnie szeptała doń słowa takie, które tylko z ust jego uchodziły dotychczas — pomiędzy pragnieniem a marzeniem ubiegłych miesięcy unosiła się tajemnica tego spalonego listu, tych znicestwionych zwierzeń...

Próbowała się uśmiechać doń, ale nie zdołała zetrzeć wyrazu powagi z jego smutnej twarzy.

— Masz żal do mnie? — rzekła.

— Mam.

— Przebaczysz mi?

Uczynił ręką jakiś gest nieokreślony. Wtedy, widząc jak wielka przestrzeń uczuła i myśli ich oddzieliła, poczyła prosić:

NIEZNANY POETA.

Pożegnanie.

Koń generała rzy i rwie się w dali
Małżonka młoda smutnie chyli głowę
i drżącą ręką mu podaje szal:
na szarem polu kwiaty purpurowe.

Ileż wysyłam na nich tkliwych słów!
O, czytaj je, gdy się w namiocie będziesz
[kładł...]

Na księżycowy patrząc nów,
wspomnieć mniej chciej i ten mój mały
[świat]

Nie wracaj późno zbyt
z powrotem do mnie! Jeszcze lśni czarów toń.
Pomyśl, jak z nocy w noc
przemija pełń księżyca,
aż wreszcie na niebieską błoń
wychodzi jak staruszki blade lica.

Tcii-Tao.

Przypowieść żołnierska.

Jak napinacie luk, tako napinajcie dusze!
Nie bierzcie strzał za krótkich w mężne dłonie
Podczas ataków mierzyć w kość
A wroga żywcem brać w walk gwarnej
[zawierusze.]

Cel wam na oku mieć, a wnet zabłyśnie
[droga
I po cóż wznosić wam w krąg trupów
[krwawe wieże.]

Niech każdy jeno chce: ujarzmić wroga,
Boście nie zbójcy wszak, boście żołnierze.
Tłumaczył G. T. H.

L. M. ZIEMKIEWICZ.

Pani H. F.

Dusza jest moja jak samotny dom,
niezamieszkały, gdzieś na krańcach miasta.
Cicho w nim, pusto; szyby kurz zarasta,
urągający przez szkło deszczu łzom.
Wiatr tylko czasem przez tajemny chód
do wnętrza domu tego się dostanie,
Chopina walcem zadrga w fortepianie,
i mrze w pokojach, gdzie panuje chłód.
Kto chciałby dociec domu tajemnicy,
dlaczego pusty, cichy i samotny,
niechaj się pyta jasnej błyskawicy,
czemu zostawia ciszę i pustkowie
tam, gdzie ją rzucił losu szal zawrotny —
dom ten męczący nic mu nie odpowie.

— Ależ, żartujesz chyba.

Zaprzeczyła natychmiast odpowiednim ruchem głowy.

— A jednak to prawda. Pisałam do ciebie dziś rano.

— I cożes mi napisała w swym liście — zapytała, sądząc, iż jest przedmiotem żartu.

— Napisalam rzeczy takie... — rzeknęła i nie kończąc spuściła powieki.

Uczuł się boleśnie dotkniętym tym motywem starego rozdźwięku, panującego między nimi, ale był to tylko przelotny moment.

— Podarował ten list, nieprawdaż?

— Nie.

— Cożes z nim uczyniła?

— Wysłałam go do ciebie.

— Nie otrzymałam niczego.

— To go jeszcze otrzymasz.

Pochylił się nad nią i okrył jej ręce pocałunkami.

— Przeczytamy go razem, czy dobrze?

Ale ona podniosła się z miejsca.

— Nie! Przysięgnij mi, że podrzesz mój list, nie otwierając go wcale...

— Dobrze, niech i tak będzie. Przysięgam ci to — rzekł — Ale oto dzwonią. Ażeby być z tobą sam na sam odprawilem służbę. Pozwolisz, że wyjdę na chwilę?

Wyszedł i wrócił.

— Oto list.

Ujęła kopertę i zmięła ją w palcach.

Spoglądał na nią, ubawiony tym faktem, ale, gdy już miała list drzeć na kawałki, powstrzymał ją nagle.

— Cokolwiek on zawiera, list ten pochodzi jednak od ciebie, a więc kocham go. Nie powinien on być chyba bardzo niegrzeczny, nieprawdaż? Ofiaruj mi go.

— Przekonaj się zatem, że to wszystko było dzieciństwem, kocham się, nie wątpisz o tem... Ten list?... Ależ w tym liście nic takiego nie było!... Czy chcesz wiedzieć co do ciebie pisałam? A więc dobrze, powiem ci...

Potrząsnął głową.

— Po co? Wszystkie słowa, którebyś mi powiedziała, nie warte są jednego wiersza, na kreślonego w tym liście. Zależało mi na wyznaniu, odmówiłeś mi go, odebrałaś. Czyż mogę wiedzieć, gdzie jest prawda? Jeżeli, jak mówisz, w liście tym nie takiego nie było, dlaczego zabroniłaś mi go przeczytać? Jeśli zawierał on jakieś poważne zwierzenie, dlaczego ofiarowujesz się z gotowością zwierzenia mi się teraz? Nie wiem, niem już nic i nigdy nie wiedzieć nie będę...

Słyszając to, rzekła z oczyma łez pełnemi:

— Nie było tam nic, rozumiesz, nic, co mogłoby cię zasmucić; nie, tylko ostatni przejaw mej słabnącej woli, odruch nagły i niezręczny istoty, która czując, iż grunt z pod stóp się jej usuwa, czyni rozpaczliwy wysilek... Żadna kobieta nie upada bez walki. I ja broniłam się miesiące całe... Oto wszystko... Przysięgam ci. Czy wierzysz mi?

Mówiła mutną prawdę okrywając twarz w dłoniach powtarzała:

— Przysięgam ci. Czy wierzysz mi?...

W odpowiedzi oschłem sercem, z zamkniętymi oczyma, do których z kolei również lzy się cisnąć zaczęły, wyszeptał:

— Wierzę, ale nie tak, iakbym wierzyć pragnął... Przekł... cki.

Skarb zasobny — to w chwili obecnej cała siła Państwa Polskiego.
Od tego zależy nasza przyszłość,
ład i porządek w kraju.
OJCZYŻNA wzywa Was!

1285

KUPUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ PAŃSTWOWĄ!

Panna
 zdolniona w ekspedycji masarskiej potrzebna zaraz
 Różycki, Sławkowska 22. 1323

Ekspedycyentka
 z działu galanteryjnego oraz praktykant z uboższymi
 III wydz. lub III gim. potrzebna zaraz. Zgłoszenia do
 firmy M. Król, Kraków, Ługa 10. 1339

Potrzebuję chłopca
 do praktyki szwajkarskiej. Jasna, Podgórze, ul. Zamej-
 skiego 1. 31. 1338

Do sprzedania
 zaraz dom parterowy z 2 ogrodami, wspaniałą, letnią
 restauracją i trafiką. Wiadomość u p. Lerhafa, Podgó-
 rze, Legionowa 16. 1336

Do sprzedania
 palto męskie zimowe, ciemno-brązowe za 600 K, kożuch
 męski z rękawami za 400 K. Uglądać można między
 2-3 pop. Wolska 13, I p. 1372

Do sprzedania
 materac sprężynowy, machka-lik z marmurkiem, maszy-
 na Singera pierścieniowa, nożna, łózko kuchenne żelazne,
 stołki. — Wiadomość: ul. Leleweła 1 1/2, III p. drzwi
 na lewo. 1358

Do sprzedania
 baranki na podszycie czarne, kołnierze do przypinania
 perski zarękałek i kołnierze daniski, męskie kalosze.
 Kochanowskiego 21, I p. olęcyny, wprost schodów. 1337

Maszyny do pisania
 amerykańskie w najlepszym stanie pod gwarancją z wi-
 docznym piśmie sprzedają: „Monarch” za Kor. 2500,
 „Smith Premier” K 2800, „Victor” 2300 i „Royal”
 K 3000. — Keyha, Biała, Seeliger 3. 1408

Kupię
 wyprawkę dla niemowlęcia i łóżeczko dziecięce. Zgło-
 szenia pod „H. D.” do Adm. „Gonca Krak.”. 1378

Towary pończoszkowe
 galanteryjne, perfumy, krem do golenia oraz przybory
 do krawieczyny, hurtownie i częściowo poleca M. Ho-
 rowitz, Kraków, Dietlowska 46. 1379

Panów jenców
 powracających ze stron Bobrujska, uprasza się o laska-
 we podanie za zwrotem kosztów wiadomości o Micha-
 le Sowińskim, chorążym 16 pułku obrony kraj. w Krako-
 wie, nauczyciela, pod adresem: Anna Sowińska, Kraków
 Krowoderska 57, parter. 1371

Który 1388
 z Panów jenców, powracających z niewoli rosyjskiej z
 okolic Orenburga, wie wszelki o Marynie Woje-
 wodzie, kadet asp. 16 p. obrony krajowej, zechce laska-
 wie donieść Józefa Wojewodowej, ul. Staszica 11, I p.

Poznaję
 1 pokoju z osobnym wejściem w śródmieściu za wynaj-
 mieniem 200 K. Wiadomość: Grabowskiego 1. 9.
 Z. Gębalowa. 1390

Dom
 10 centnarów węgla i 200 K za wyszukanie mi miesz-
 kania składającego się z 1 lub 2 pokojami z kuchnią w któ-
 rejkowickim dzielnicy. Wiadomość: Grabowskiego 1. 9.
 I piętro, olęcyny. 1389

Wdowa
 w średnim wieku, dosyć zamożna z dwójkiem dzieci,
 pragnie wyjść za mąż, za człowieka starszego, wdowca
 lub kawalera, na stanowisku, uczciwego, bogobojnego.
 Poste-restante, Kraków, Gł. poczta, Miłusińska. 1369

Podporucznik W. P.
 z pełnym Uniw. wykształceniem na odpowiedzialnym
 stanowisku w życiu cywilnym, kawaler lat 32 z powodu
 braku stosunków, pragnie zawrzeć znajomość w celu
 matrymonialnym z przystojną, inteligentną i zamożną
 panną lub wdową, lubiącą pobyt na wsi i gospodarstwo
 domowe. Dokładne opisy wraz z fotografią proszę na-
 wysłać do 10. stycznia pod „Przyszłość” do Adm. „Gonca
 Krakowski” za okazaniem kwitu insercyjnego Nr. 27.
 Niecz traktuje się seryj. Dyskrecja pod słowem honoru
 Anonimy do kosza. 1386

Nakładem PIOTRA SALIWI wyszła książeczka p. t.:
 „Wielki o Sejm Ludowy”. Każdy chłop, ludowiec
 powinien ją nabyć, bo wtedy będzie wiedział co czynić
 przed wyborami. Cena książeczki z przesyłką pocztową
 wynosi K 1.80. Pieniądza wraz z zamówieniem wysyłać
 pod adresem: J. Piechota, Biblioteka w Trynczy Nr. 22.
 Galicya. 1407

Chemiczna PRALNIA i artystyczna farblarnia
ARTURA POPPERA
 W TARNOWIE, — ULICA KRAKOWSKA L. 61.
 farbuję i czyszczy chemicznie wszelką garderobę jakoteż:
 garderobę męską, damską, portyery, frunki itp. w prze-
 ciągu 3 dni, zapewniając dotrzymanie terminu i pier-
 worzędne wykonanie. — **Do żelobu farbuję w 24**
godzinach. — Poszukuje się zastępców na prowincyi.

Na sprzedaż 1391
 Papier do druku 1500 ark. Nowa maszyna do
 pisania Oliver. Wiadom: Karmelicka 15, I p.

E. Hstaszewski & E. Mayer
 Kraków, Rynek 5. 466
**POLECAJĄ towary dro-
 biazgowe, nowości dla Pań.**

Zajmujące książki
 do nabycia w księgarni
L. Buchsbauma
 w Przywozie (Morawy)

Złota księga domowa Kobieta lekarką domową
 Podręcznik lekarski do pielęgnowania zdrowia i lecz-
 niactwa w rodzinie, z szczególnem uwzględnieniem cho-
 rob kobiecych i dziecięcych, położnictwa i pielęgnowania
 dzieci. Przepisy zachowania się podczas ciąży, celem
 uniknięcia bólu i niebezpieczeństw przy porodzie. —
 Z dodatkami: O zabiegach przeciw zapłodnieniu. Przez
 Dra med. Annę Hükelmann, praktyczną lekarką w Dre-
 znie, 500 stron z 460 ilustracjami oryginalnymi, 35 ta-
 blicami i dodatkami kolor. Wspaniała oryginalna oprawa.
 Cena K 52.—

Potęga energii. (Jak osiągnąć energię?) Wypróbowana
 kuracja ziołami, rozciągania, przynębnictwa, me-
 lancholii, utraty nadziei, trwogi wewnętrznej, słabej pa-
 mięci, bezsenności, zaburzeń żołądkowych, ogólnego zde-
 nerwowania itp. Cena K 600

Nasz weterynarz. Poradnik gospodarski zawierający
 wskazówki co do hodowli i właściwego rozpoznania
 zapobieżenia i leczenia wszelkich chorób koni, bydła,
 owiec, świń, kóz, psów, kotów i drobitz. Zwierzę domowe
 w stanie zdrowym i chorym. Zrozumiałe napisane dzieło
 ze stu rycinami. Cena K 10.—

Potęga hipnotyzmu czyli odślonienie tajemnic wła-
 dzy ludzkiej. Podanie w jaki sposób wywrzeć można
 osobisty wpływ hipnotyzmu, magnetyzmu i sugestyi
 czyli wpojenia myśli. Z wielu rycinami. Cena K 5.—

200 pięknych wierszyków na pocztówki i powin-
 szowania imieninowe oraz zbiór toastów i wierszy do
 pamiętników. Cena K 170

Przygody rozbitka angielskiego, nadzwyczaj zajmu-
 jące przygody podróżnicze według opowiadania „Dzieci
 kapitana Granta” ozd. 125 rycinami. 8 tomy Cena K 10.—

Quo Vadis? Dekad idziesz, Panie. Opowieść histo-
 ryczna z czasów przesławiania chrześcijan za panowania
 Nerona, podług powieści H. Sienkiewicza. Nowe obzerne
 wydanie ludowe, pięknie ilustrowane. W opr. Cena K 5.60

Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych czasów,
 napisane jasno i dla każdego przystępnie, zawierają całą
 historię polską. Liczne obrazy uprzytomniają wszystkich
 panujących i ważniejsze zdarzenia historyczne, w elkość
 sławę narodu naszego. Najstosowniejszy podarek przy
 każdej okazji. W oprawie Cena K 5.60

Księgarnia wysyłkowa 840
L. BUCHSBAUMA w Przywozie
 (Oderturt) obok Marawskiej Ostawy.

Niży gospodarskie
Ule słowiańskie, Brony
drewniane, Sieczkarnie,
Kieraty i t. d. — wyrabia
FABRYKA MASZYN i narzędzi
rolniczych w Oświęcimiu. 1402

Jedyny na rok 1913
Kalendarz ścienny „Lot”
 z najnowsza taryfą pocztową, skalą stempową i t. p.
 potrzebnymi informacjami, opuścić prasę. Cena za egz.
 K 2 50, z przes. poczt. K 3.— za poprzedniemi nade-
 staniem należytości. Zaliczek nie wysyła się. Zamawiać:
BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM „LOT”
 Kraków, Floryańska 25, etlc. II p.

POLSKA 1401
LOTERYA
KLASOWA
NA INWALIDÓW WOJENNYCH
 Główna wygrana około
K 600.000, 400.000, 150.000, 100.000 Kd.
 Łącznie 16 000 wygranych w kwocie około 7 mi-
 lionów Koron. — **CO DRUGI LOS WYGRYWA.**
 Ciągnięcie w Warszawie: I-szej klasy
 30. i 31. grudnia 1918 r. Cena losów:
 ósemka K 7, ćwiartka K 14, połówka
 K 28, cały K 56. (pieniądze najwygo-
 dniej przesłać przekazem) Polska Lo-
 terya Klasowa na Inwalidów Wojen-
 nych, — Generalna Reprezentacja
 Kraków, ul. Karmelicka 1. 10.

Z dniem 1. stycznia 1919 wydawać będzie
 śniadania, demowe obiady i kolacje, smaczne
 zdrowe

Restauracja K. Pyszyńskiej
 Kraków, ul. Rajska L. 8. (tuż obok Miejsk. Teatru Powst.)
 Nadto poleca obficie w gorące i zimne przekąski zaopa-
 trzony bufet. Wszelkie napoje doborowej jakości. Billard.
 Ceny umiarkowane. 1404

WOODGAGI dla miast, gmin, folwarków,
 fabryk, domów prywatnych,
POMPY wszelkiego rodzaju, **STUDNIE** wier-
 cone i kopane, dostarcza, buduje i naprawuje
Inż. JUZEF SCHROLL,
FILIA: KRAKOW, ul. PAWIA L. 8. — Zbadanie
 sytuacji na miejscu i kosztorys darmo. 262

ADAM ZEMBRZYCKI
 magazyn papieru, przyborów szkolnych i kancelaryjnych
 Kraków, Floryańska L. 9.

poleca: największy wybór kart świątecznych, Albumy
 na karty i fotografie, Pamiętniki, wielki wybór ramek,
 papiery listowe, duże kasety na gwiazdkę, karty do gry.
 Wielki wybór kalendarzy ściennych — przy większym
 odmorze znacznie taniej. 1404

! OBUWIE!
 Dziś tak drogie konserwuje się
 używając najlepszej
PASTY
 do bucików, a nie bezwartościowych
 przetworów, niszcząc skórę. — 1 słoik
 najlepszej pasty 3 Kor. — Dla kupców,
 konsumów opust. 919
FR. LENERT
 Kraków, ul. Sławkowska L. 6.

Kongres kolejarzy polskich w Warszawie.

Warszawa, 10 grudnia. — Zjazd kolejarzy z całej Rzeczypospolitej w starej stolicy Polski, Warszawie, rozpoczął się dnia 16 bm. Przybyli nań delegaci pracowników kolejowych ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej.

Zjazd rozpoczęto uroczystym nabożeństwem w katedrze św. Jana, gdzie z górami kilkaset osób wysłuchało mszy św. i okolicznościowego kazania, poczem dokonano zdjęcia fotograficznego na dziedzińcu katedry i zwiedzono stary Rynek.

O godz. 12 w południe zjazd zebrał się na obrady w gmachu ratuszowym. Z za stołu prezydialnego, od stóp białego Orła, Litewskiej Pogoni i portretu nieśmiertelnego Naczelnika narodu, zagaił zebranie prezes warszawskiego Związku zawodowego pracowników kolejowych inż. Lewicki, poczem wybrano prezydium zjazdu. Na przewodniczącego powołano p. J. Grylewskiego (st. konduktora z Krakowa), na wiceprzewodniczącego inż. Wiktora (Lwów), J. Kraszkowackiego (Radom) i J. Odrobine; na sekretarzy pp.: Warchelly'ego, Kosonia, Majewskiego i Borowskiego.

Imieniem rządu powitał zjazd prezes gabinetu i minister komunikacji p. Moraczewski, dalej przedstawiciele min. handlu i przem., min. poczt, wiceprezydent Rady m. Warszawy p. Śliwiński, imieniem min. wojny kap. Brażowski, obecny na sali jedyny przedstawiciel zaboru pruskiego p. Kolaszewski i in.

Przykry dysonans wywołało wystąpienie jednego z delegatów galicyjskich, soc. Rawicza, który zaproponował uchwalenie rezolucji wyrażającej votum zaufania dla obecnego rządu i potępienia dla wszelkiego rodzaju wicherzycieli. Na sali zarysowały się dwa prądy: jeden oklaskami i głośniejszymi okrzykami domagali się uchwalenia rezolucji, drudzy stając na stanowisku, że pierwszy dzień zjazdu ma charakter wyłącznie powitalny, występowali przeciwko niej, żądając najpierw sprawdzenia mandatów. Przez chwilę panował na sali nastrój nader burzliwy. Ostatecznie rezolucję uchwalono większością głosów.

Poruszone również bolesną sprawą kolejarzy z Krasnawki, którzy wraz z ustępującą w r. 1910 armią rosyjską ewakuowani zostali z Polski i rozproszeni po obrzycym obszarze imperium rosyjskiego i wezwano rząd do natychmiastowego poczynienia odpowiednich kroków u rządu sowieckiego, w celu umożliwienia kolejarzom ostatecznego powrotu z Rosji.

Na tem zamknięto pierwszy dzień obrad.

Mimo pięknych hasel jedności, zgody, wspólnej pracy głoszonych w pierwszym dniu obrad i dzień następny wykazał, że ponad hasłami temi górują interesy i zacieźnienie partyjne. Okazało się to zaraz u wstępu, kiedy przystąpiono do omawiania sprawy statutu nowego ogólnopolskiego Związku kolejarzy, który, wedle projektu statutu ma być najwyższą i jedyną władzą, decydującą o wszystkich sprawach kolejarzy i kolei polskich. Należenie do Związku ma być przymusowe, równocześnie z usunięciem się z tej organizacji, każdy pracownik kolejowy traci pracę i wszelkie prawa.

Związek znosi w wszystkie rangi i władze zwierzchników. Prace przygotowane do statutu Związku, podjęte były poprzednio już przez poszczególne komisje, w których na dwu a nawet i trzech członków z bloku socjalistycznego, przypadł zaledwie jeden członek, z poza partji socjal.

Z otwarciem obrad nad statutem wśród uczestników Zjazdu zarysował się zasadniczy rozłam: przysnęły hasła apolityczne, wyjątkiem zawodowe. Blok socjalistyczny ze swymi przywódcami utworzył zbitą, liczącą znacznie przeważającą lewicę, pozablockowcy tylko potworzyli grupy zawodowe.

Obrady przybrały ton mocno podniecony i burzliwy.

Delegaci galicyjscy, stojący na gruncie czysto narodowym, wychodząc z założenia, że Związek, oparty na projektowanym statucie oddaje losy kolei i wszystkich kolejarzy w ręce grupy partyjnej, oświadczyli, że na Związek taki nie mogą się zgodzić. Uważają zupełnie racjonalnie, iż o całej sprawie Związku ogólnopolskiego nie mogą decydować jedynie delegaci Kongresówki i Galicyi, bez udziału Wielkopolan, na Zjeździe nieobecnych, zaproponowali reprezentanci Związku urzędników kolei z Galicyi, aby opracować na rasie prowizoryczny statut dla Kongresówki, wszelkie bowiem inne działania musi stworzyć rząd w rządzie.

Wobec nieustępliwości socjalistów, narodowi delegaci galicyjscy, założywszy formainy protest, złożyli swe mandaty i opuścili salę obrad. Pozostali przyjęli na ogół projekt statutu i wybrali komisję dla ostatecznego sformułowania wniesionych przez p. Kaczanowskiego poprawek do statutu.

Po usunięciu się delegatów urzędników galicyjskich, wśród których znajdowały się najwybitniejsze jednostki świata kolejowego, ludzie o dużej wiedzy i rutynie fachowej, w trzecim dniu obrad pozostali na sali przeważnie radykalni delegaci robotników, o wybitnym antagonizmie klasowym.

Obrady w trzecim dniu ograniczyły się do wybrania siedmiu komisji.

Niezależnie od obrad Zjazdu, toczących się w Tow. higienicznym, delegaci urzędników galicyjskich przez dwa dni po złożeniu sw. ch. mandatów prowadzili w swoim kole narady, a porozumiewali się z delegatami urzędników kolei Kongresówki (których część przyłączyła się do galicyjskich secesjonistów), wysłali do prezydium Zjazdu protest przeciwko uszczupleniu sobie przez Zjazd praw reprezentowania woli ogólnokolejarzy i jakoby jego uchwały miały moc obowiązującą dla wszystkich kolejarzy na ziemiach polskich. Uchwały Zjazdu mogą mieć tylko znaczenie informacyjno-doradcze dla przyszłego prawidłowo zwołanego Zjazdu i będą wyrazem nie ogółu kolejarzy, lecz tylko pewnej ich grupy politycznej. Dnia 19 b. m. delegacja urzędników galicyjskich, składająca się z pp. radcy Wiktora Radoszewskiego (Lwów) i radcy Rajnego (Kraków) udała się do prezydenta Moraczewskiego, celem uwiadomienia go oficjalnie o wniesionym proteście.

niosły całkowite uleczenie, w trzech zaś innych znaczne polepszenia. Skutki nowej metody są widoczne już w kilka godzin po operacji. Podczas, gdy przedtem pacjenci leżeli w łóżkach, wijąc się z bólu, po operacji mogli już chodzić, nie odczuwając wcale bólu, lecz jedynie krótkotrwałe otrętwienie w operowanej części ciała, które zresztą przemijało wkrótce, pozwalając na wszelkie swobodne ruchy. Również bardzo dodatnie były zmiany psychiczne, wywołane u pacjentów leczeniem ich nową metodą.

Niezwykle dzieje pomników.

Przemiana pomników w działa, o których się zresztą nie wie, jaki będzie ich ostateczny los i w jakiej formie znowu kiedyś ukazą się na widok publiczny, mimowoli przywodzi na myśl niezwykle losy tylu innych pomników zniszczonych wśród najrozmaitszych okoliczności. Tak na przykład pomnik papieża Juliusza II w Bolonii, ważący 17.000 funtów, obalili w roku 1511

obywatele tego miasta i rozbili w kawałki, wywierając na nim swą zemstę za wypowiedzenie im przez Juliusza II wojny. Głową, oderwaną od posagu, bawiono się na ulicach miasta, tocząc nią jak piłką, w końcu ofiarowano ją księciu Alfonsowi d'Este, który z niej uład kazał swe najlepsze dzieło „Giulie“, używane później z powodzeniem w walce z papieżem.

Ciekawą również historję opowiadają o pomniku Ludwika XVI., dzieło artysty Pigalle'a, stojącym we francuskim mieście Dole. Gdy wybuchła rewolucja i tłum chciał zniszczyć pomnik znieawidzonego króla, pragnął ocalić dzieło swego ojca, również artysty-rzeźbiarza, Roberta Pigalle. W tym celu zobowiązał się przerobić pomnik na statwę wolności, mimo wszystko jednak propozycji jego nie przyjęto i pomnik roszito w kawałki. Jeszcze w kilkanaście lat później znajdowała się głowa pomnika w jednym z najwytworniejszych miejscowych hoteli, służąc za przeciwwagę przy kuchennym ruszciu.

Dziwny wreszcie wypadek wiąże się z powstaniem pomnika również Ludwika XVI., znajdującego się obecnie w muzeum w Bordeaux. Przy odlewaniu pomnika w roku 1833 uczestniczyła także córka zgilotynowanego króla Z formy gipsowej wylonili się najpierw nogi, później kolana, brzuch i pierś, a nawet już i szyja. Nagle skończyło się... pomnik był gotów, lecz bez głowy, gdyż zabrakło metalu na jej odlanie. Król pozbawiony był głowy w rzeczywistości i in effigie. Córka wpadła na ten widok w silne omdlenie, z którego z wielkim trudem udało ją przywrócić do przytomności.

Serce podczas snu.

Przyzwyczajenie nakrywania ciała w czasie snu ma na celu zapewnienie organizmowi pewnej ilości ciepła, które w razie przeciwnym z powodu znacznie uszczuplonego obiegu krwi w czasie snu, byłoby stracone. W pozycji leżącej daje serce o dziesięć uderzeń mniej na minutę, aniżeli w pozycji stojącej człowieka, czyli o 600 uderzeń mniej na godzinę. Otóż w ciągu ośmiu godzin, które przeciętnie człowiek przysypia, oszczędza serce prawie 5000 uderzeń. Ponieważ serce przy każdym uderzeniu wysyła w ciało 150 gramów krwi, wobec tego w ciągu jednej nocy wprowadza w obieg w ciele o 750.000 gramów krwi mniej, aniżeli w tym samym czasie w ciągu dnia. Ponieważ zaś ciepota ciała polega na sile obiegu krwi, a krew, gdy człowiek znajduje się w pozycji leżącej — o wiele wolniej krąży w żyłach, wobec tego należy zmniejszoną słabszym obiegiem krwi produkcję ciepła wynagrodzić specjalnem okryciem ciała, które utrzymuje wyprodukowaną ilość ciepła, a równocześnie przeszkadza jego promieniowaniu. Z tych powodów zarówno w zimie grubsze, jak i w lecie najłżejsze nawet okrycie ciała w czasie snu jest wskazane.

NA MARGINESIE.

P i e c.

Jest to zdaje się jedyny przedmiot, na którym spełnia się z całą dokładnością przysłowia: „Siedź w kącie znajdują cię“, przynajmniej przed zimą. Albowiem jak wiadomo, wszystkie piece od początku świata stoją zawsze w kącie, gdzie zmarznięty mieszkaniowiec chce nie chcąc musi odnieść. Chwałebna ta samoniosłość daje się zastawiać bądź co bądź do pieca, który za swoją półroczną abstinencją także się opychał czemś nietylko w galunku bo nawet i w cenie soliznym do dyamentu — węglami. Ponieważ zaś modnem jest wyrzekać na cudzą pustkę, więc żądany, aby ten stojący w kącie balwan był pelny, co w dzisiejszych czasach nie łatwo przychodzi. Gdy się to jednak uda, staje człowiek przed nim z blaskiem obejmując go czule i szepce pieszczotliwie: Piec — ucho! Mówią potem o takim, że jest piecuch.

NOWY LAUREAT.

Pancerna, pruska pięści,
Tyś gniotła, cały świat,
Lecz pancierz twój przył w części
Po przejściu czterech lat.
W krwiożerczej zachłanności,
Gdyś poszła na „va banque“,
Wtedy cię jak najprościej,
Przejechał straszny tank.
Tak pękła oziarcia grobla
Poniósł aroggi szwanek,
Nagrode przeto Nobla
Otrzymał winien tank. „DYABEL“.

Zamrożone nerwy

(Nowa metoda leczenia zapalenia nerwów).

Chorzenia, wywołane zapaleniem nerwów, należą do najstraszniejszych, a „nawrozy postarzalowej“ obawiają się ogólnie we wszystkich szpitalach. Chorzy skarżą się na szalone bóle, przeciwko którym wcale nie pomagają, używane powszechnie środki narkotyczne. Niekiedy przynoszą pewną ulgę iniekcje alkoholowe, w przeważnej jednak części wypadków zawodzą one zupełnie, tak, iż jako jedyne lekarstwo pozostaje tylko wycięcie kawałka nerwów.

Obecnie wynalazł znany chirurg prof. Trendelenburg w Tübingen nową metodę leczenia nerwów, polegającą na ich zamrożeniu przy pomocy etylochloridu. Wprawdzie chory nerw skutkiem zamrożenia obumiera na przeciąg kilku miesięcy, później jednak przychodzi do siebie zupełnie. Próby, czynione z nową metodą, dały wcale dodatnie wyniki, gdyż na przykład na ośm ciężkich wypadków, w pięciu przy-

Na Święta

Banki, Narty (Ski), Kasetki kompl. z farbami, Farby olej. i artyst. guziek. Szachy, Aparaty i noże do gołenia, Ochraniające do uszu, Termosy, Mydło do gołenia, Woda kolońska, Mydło toaletowe, Perfumy krajowe i zagran. w Saszeczkach i na wagę, Kasetki z perfum. Grzebień męskie i damskie, Szczotki ryżowe do zamiatania i sciorowania, Szczoteczki do paznokci i do zębów, Lichtarze i świece na drzewko, — Kadzidło, Szczotki do ubrań, Palatyn karta do materyi — polecają najtaniej 1264

Reim i Ska

Kraków, Rynek główny l. 37.

KURSA PRAWNICZE
KRAKÓW
Rynek gł. 22 „IUS”
EGZAMINA uniwersyteckie
sędziackie. System pisemny i lekcyjowy.

Zakład fotograficzny „Marya”

Szewska 22. artystycznie wykończone powiększenia z każdej fotografii

„WISŁA”

parowa pralnia białej, pralnia chemiczna i artyst. farbiarnia
Kraków-Podgórze, Nadwiślańska 8. Tel. 1496.
zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że wszelką garderobę czyści chemicznie i farbuję w każdym żądanym terminie, ręcząc za dotrzymanie terminu i za pierwszorzędne wykonanie.
Do zaboby farbuję w 24 godzinach. — Na sezon zimowy odnawia płaszcze i strasimino płaszcze w 3-ech dniach. — PRZYJMUJE znów biciklną dzimową do prania i zanglowania. 1186
Filia: Karmelicka 9. — Grodzka 42. Zwierzyniecka 12. — Długa 11. A.

Worki gumowe na łód, Poduszki gumowe dla chorych, Piótno gumowe do podścielania, Termofory gumowe, blaszane i elektryczne na brzuch, Termometry gorączkowe i kąpielowe, Wężo gumowe do hegarów i gazu

poleca najtaniej 1268
DOSTAWCA Książ. Uczeń. Jagiel. i Szpitali krajowych
STANISŁAW BARAN
MAGAZYN instrumentów lekarsko-środkowych
Kraków, Rynek gł. 7-8.

BIURO PRZEMYSŁU METALOWEGO

Namiestnictwa K. U. G. w Krakowie
poszukuje lokalu składającego się z około 12 ubikacji z oświetleniem elektrycznym od 1. kwietnia 1919 roku.
Zgłoszenia z podaniem warunków wynajmu należy wnosić pod adresem: Biura Kraków, ul. Wiślna 8. 1014

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty, perły i wszelką biuterię nową i używaną, zegary, zegarki oraz wszelkie złoty przedmioty nabywane ceny.
JÓZEF CYANKOWICZ
Zakład zegarmistrzowski i biurowy
Kraków, Sławkowska l. 21

Za stare party

lub polamane w różnego gatunkach płacie K 6 za 100 zł K 150-2- za sztukę
Leopold Huttner, Kraków, ul. Grodzka 43.

Poszukuje się kobiet do roznożenia gazet.

— Władomość w Administr. Gońca Krakowskiego

Na Nowy Rok! BAR NARODOWY

Najlepszym i najpraktyczniejszym podarkiem jest serdak z rękawami, wierzch skóra, nadzwyczaj efektowny — wyborne nadający się do sportów zimowych i jako okrycie spacerowe. — Ceny o 30% niższe. — Wielki wybór switek męskich. Do nabycia w składzie futer Synowie St. Wronskiego, Kraków, Plac Szczepański 2.

Kraków, plac Marycki l. 3.
Po długiej chorobie wróciłem do interesu i pod moją kierownictwem prowadzą. — Polecam P. T. Publiczności restaurację, bufet oraz gabinety z osobnym wejściem śniadania, obiady i kolacje, duży wybór wędlin wiejskich czysto wprawnych. Ceny przystępne. Wina austriackie i węgierskie, czerwone i białe. — Wódka, Herbata. Piwo beczkowe. — Lokal otwarty do godziny 11 w nocy. — Z poważaniem
1269 Jan Szypulski.

Pała zimowe Nicowania,

ubrania marynarskie reparaцыe wykonują po faktycznej i t. p. przystępnych cenach.
ZAKŁAD KRAWIECKI 1034
EDMUND ASSMANN, Karmelicka 39.

„PRAWDZIWI
„PALATYN”
najlepsza polska farba do materyi jest z fabryki Jana Władysława SZULCA i Sp.
Żądajcie tylko 138
„Palatynu” SZULCA
Zastępstwo na Galicyę
DROBNER KRAKÓW

Urząd Czek Państw. i Skarbu Nar.
Warszawa — ul. Marszałkowska L. 154.
Przyjmują wpłaty na
Polską pożyczkę Państwową
oraz ofiary na 1918
Skarb Narodowy!

OBUWIE skórzane

WAGON obuwia z wyborowej skóry nadszedł z fabryk. Sprzedaż po cenach maksymalnych.
706 **T. & A. BAŃA**
Kraków, ul. Szewska 22.

Zawieranie

maltenistw i możliwości rozród w obopiecznych na Węgrzech
Praktyczny podręcznik w języku niemieckim. — Do odczytu tylko na porównanie z niemieckimi (wzrost trzeci (3) Kras w Administracji)
Eberschts-Bibliothek
Budapest, VIII, Belovai ul. 51

RUDOLF POPPER

inżynier
Przedsiębiorstwo dla oświetlenia elektrycznego i przeniesienia siły 1408
Kraków, ul. św. Marka L. 25-27, tel. 484.
Wykonuje wszelkie roboty dla oświetlenia elektrycznego i przeniesienia siły każdego rodzaju i wielkości.
Utrzymuje wielkie składy dynamomaszyn i motorów elektrycznych prądu stałego i trójfazowego, jakoteż wszelkiego rodzaju materiałów elektrotechnicznych i instrumentów mierniczych.
W warsztatach w ostatnich czasie rozszerzonych wykonuje budowy rozdzielnie (szalownice), reparaцыe dynamomaszyn i motorów elektrycznych, nawinięcie kotwic aparatów do ogrzewania i gotowania, reparaцыe, jakoteż w zakres elektrotechniki wchodzące roboty.

Swój do swego!

Nowość! Patent
Już dziś ogólnie znany, wyłącznie z naszej polskiej firmy pochodzący, jest
„LUMAX”, praktyczny przyrząd dla każdego do czyszczenia skóry, pasów, obuwia, płótna, płacht wozowych, worków itp. Niezbędne dla wszystkich. Pełna gwarancja. Polski sposób użyć! Cena 1 sztuki z rozmaitemi igłami, zwojem nici K 5—, 5 sztuk K 2250. Na porto K 105. Fabr.: Dom Handlowy
M. Piorożek i Ska, Kraków, ul. Karmelicka 9, Oddział 24. 242
Prawdziwe tylko z wybitą naszą firmą na ręczce.

NAJNIŻSZE CENY

LABORATORYUM CHEMICZNO-KOSMETYCZNE DERMA W KRAKOWIE

POLECA najtańsze i najlepsze polskie wyroby toaletowe

„DERMA”
krem do odświeżania i wygładzania skóry K 250 i 6—

„DERMA”
Shampon usuwa łupież, nadaje włosom jedwabisty połysk — paczka K 150.

1265 „DERMA”
puder do twarzy z najdelikatniejszych składników pudelko K 4—.

1266 „DERMA”
puder dla dzieci, idealne antisepticum, goi drobne ranki, zaczerwienienia osusza — pudelko K 2—.

ŻADAC WSZĘDZIE

NAJWIĘKSZY skład aparatów i przyborów kościelnych

Konstanty Witkowski Kordas

Kraków, ul. Wiślna 6, (obok Rynku).
poleca po cenach możliwie najniższych i w wielkim wyborze:

Ornaty, kapy, dalmatyki, stuły, sukienki, chorągwie, sztandary, baldachiny, kielichy, puszki, monstrancye, adamaszki, aksamity, galony, frendzle etc. 863
Koronki do bielizny kościelnej w największym wyborze.